

RODZINA

TYGODNIK

NR 37 (480) WARSZAWA, 14.IX.1969 R. CENA ZŁ 2

KATOLICKI



PAPIESKIE HASŁO NA DZIEŃ POKOJU 1970 R.

„Przygotuj się do pokoju drogą wzajemnego pojednania” — będzie to hasło III Światowego Dnia Pokoju w dniu 1 stycznia 1970 r., Inicjatorem III Ś.D.P. jest obecny papież Paweł VI. Do hasła tego Papieska Komisja „Iustitia et Pax” opracowała specjalny komentarz, w którym czytamy m.in.:

„Pojednanie winno nastąpić za wszelką cenę. Na płaszczyźnie stosunków indywidualnych — drogą pojednania jednostki z jednostką, to jest człowieka z człowiekiem, a więc rodziców, sąsiadów, znajomych, przyjaciół, jednym słowem tych wszystkich, którzy spotykają się ze sobą w codziennym życiu czy też przy warsztatach pracy. Na płaszczyźnie stosunków społecznych, to znaczy życia zbiorowego — w biurach, fabrykach, dzielnicach, warstwach społecznych lub też innych ugrupowań ludzkich takich jak narody, rasy itd. Wreszcie na płaszczyźnie psychicznej i intelektualnej, ponieważ apel ten nie osiągnąłby żadnego skutku, gdyby nie było wzajemnego zrozumienia między pokoleniami, kulturami oraz różnymi kierunkami myśli”.

PIERWSZE KOMENTARZE PRAWOSŁAWNE O LĄDOWANIU NA KSIĘŻYCU

Pierwsze komentarze prawosławne o lądowaniu na księżycu astronautów amerykańskich zamieścił niedawno dziennik ateński „Elefteros Kosmos”. Dziennik ten cytuje wypowiedź następującej treści patriarchy Konstantynopola Atenagoras: „Historia otrzymała obecnie wymiar kosmiczny. Człowiek czuje się odłądzony nie tylko z Ziemią, lecz również z całym wszechświatem”.

Arcybiskup Hieronim z Aten, prymas Kościoła Grecji, wskazuje na „ogromne możliwości”, ja-

kie stanęły przed człowiekiem „przez otwarcie kosmosu”: W komentarzu opublikowanym w „Elefteros Kosmos” wyraża on jednocześnie nadzieję, że osiągnięcia w badaniu przestrzeni kosmicznej mogą mieć pozytywny wpływ na postępowanie człowieka i na jego przekonania religijne.

Synod Kościoła prawosławnego Grecji zarządził uroczyste nabożeństwa z okazji lotu na Księżyc pojazdu Apollo 11. Polecił on kierownikowi komisji liturgicznej, metropolicie Dionizemu z Kozani, by ten skomponował okolicznościowe hymny. W uzasadnieniu podanym przez Święty Synod czytamy, że lot astronautów na Księżyc przedstawia „ważny wkład do dzieła przeniknięcia całego kosmosu, jakie nałożono na człowieka”.

BISKUPI WOLBER I LILJE O LOCIE NA KSIĘŻYC

Biskup naczelny Zjednoczonego Kościoła Ewangelicko-Luterańskiego Niemiec, dr Hans-Otto Wölber z Hamburga, nazwał szczęśliwe lądowanie na Księżycu dwóch astronautów amerykańskich „wspaniałym epokowym czynem ducha i odwagi ludzkiej”.

W wywiadzie prasowym dr Wölber wyraził nadzieję, że ekspedycja ta może mieć wpływ na „pokój w sercach ludzkich i na pokój w wszechświecie”. W tym znaczeniu religia dla wszechświata nie może się różnić od religii dla tego świata. Dalej, oświadczył Wölber, że „Bóg nie jest osobą tkwiącą poza gwiazdami, że obala On wszystkie nasze wyobrażenia”.

Biskup krajowy z Hanoweru, dr Hans Lilje, ocenił lądowanie na Księżycu jako „wręcz jedyne w swoim rodzaju wydarzenie naszego stulecia bogatego w wydarzenia”. Na pytanie przedstawiciela Ewangelickiej Agencji Prasowej o znaczeniu tego wydarzenia dla wiary, Lilje odpowiedział: „Boga nie można zlokalizować w żadnym fizycznym miejscu. Nie ma żadnej podstawy do tego, by wiara stała się niepewna czy też została zakwestionowana”.

PATRIARCHA GERMAN O OBECNOŚCI PRAWOSŁAWIA W RUCHU EKUMENICZNYM

W dniach 28-31 lipca br. bawił z pierwszą wizytą w siedzibie Światowej Rady Kościołów w Genewie patriarcha Kościoła prawosławnego w Serbii — German. Na Zgromadzeniu Ogólnym w Uppsali w lipcu ubiegłego roku, patriarcha German został wybrany do prezydium Rady i celem jego wizyty było zapoznanie się z jej pracą i osobiste poznanie czołowych działaczy ekumenicznych.

W wygłoszonym przemówieniu patriarcha German nazwał bogate dziedzictwo wiary prawosławnej elementem wzbogacającym cały ruch ekumeniczny. „Naszą obecność w ruchu ekumenicznym można usprawiedliwić tylko wtedy, gdy stworzymy okazję do dzielenia z nami stałości tradycji apostołskiej, naszego patrystycznego rozumienia Pisma świętego. Uczestnictwo prawosławne moż-

na określić jako pełne sensu tylko wtedy, gdy wielcy Ojcowie Kościoła zostaną zaakceptowani przez wszystkich w współczesnym ruchu ekumenicznym, jako nauczyciele ekumeniczni. Jednakże przewyciężając nasze różnice dogmatyczne nie powinniśmy ich ukrywać. W interesie prawdy Kościół prawosławny popiera dialog między teologami prawosławnymi i nieprawosławnymi”.

NOWE CENTRUM EKUMENICZNE NA KUBIE

Z inicjatywy komisji ekumenicznej rzymskokatolickiej Konferencji biskupów ma być stworzone w najbliższym czasie na Kubie ekumeniczne centrum studiów. Zadaniem współpracowników w pierwszej fazie ma być zestawienie dokumentacji dotyczącej możliwych form współpracy między Kościołami kubańskimi.

Dyrektorem centrum ekumenicznego mianowany został 37 letni prawnik dr Raul Gomez Treto. W skład kuratorium doradczego wchodzi m.in.: o. Carlos M. de Cespedes — rektor seminarium duchownego, bp Jose A. Gonzales z Kościoła episkopalnego na Kubie i dr Adolfo Ham — sekretarz Rady Kościołów Ewangelickich na Kubie.

DUCHOWNY KUBY O BLOKADZIE SWEGO KRAJU

Kubański duchowny, ks. Hector Mendez, który uczestniczył w IV Zgromadzeniu Ogólnym Światowej Rady Kościołów jako delegat młodzieżowy, zwrócił się do innych uczestników młodzieżowych, by ci wypowiedzieli się na temat blokady gospodarczej Kuby.

Ks. Hector Mendez wspomina w swoim piśmie, że minął już rok od chwili, gdy na konferencji poprzedzającej IV Zgromadzenie Ogólne, delegaci młodzieżowi potępilli blokadę Kuby. Także Zgromadzenie stwierdziło wyraźnie w Deklaracji na temat rozwoju gospodarczego i społecznego, że polityka rozwojowa musi wykluczać interesy czysto polityczne i ideologiczne. Jako konkretny przykład zmiany, jaka dokonać się musi w postawie narodów i ludzi, wymieniono wówczas zniesienie blokady nałożonej na Kubę.

Zdaniem kubańskiego księdza, podwójny apel z Uppsali pozostał jednak bez echa. Apeluje on więc do młodzieży, by ta wywarła odpowiedni wpływ na swoje Kościoły i by postawiła pod pręgierzem opinii publicznej „jawne naruszenie praw ludzkich”, jakiego dopuścił się „imperializm północnoamerykański” przez zarządzenie blokady Kuby.

SPOTKANIE PREZYDENTA TANZANII Z DZIAŁACZAMI EKUMENICZNYMI

Działacze ekumeniczni, członkowie „grupy doradczej do spraw pracy przemysłowej i społecznej”.

złożyli 22 lipca br. wizytę prezydentowi Tanzanii, J. Nyerere. Podczas rozmowy prezydent stwierdził, że tak zwany „socjalizm afrykański” stwarza dzisiaj Kościołom w Afryce okazję „zastosowania w praktyce tego, co od wielu stuleci głoszą”.

Prezydent Nyerere, który okazał duże zainteresowanie dążeniami ekumenicznymi w Tanzanii, skrytykował Kościoły za ich niezbyt energiczne zaangażowanie się w walkę o prawa ludzkie i zniesienie segregacji rasowej. Kościoły w krajach rozwijających się stały dotąd po stronie grup uprzywilejowanych i nie broniły interesów ubogich. Obecnie jednak nadarza się Kościołom nowa szansa, mogą one pomóc młodym narodom w stworzeniu właściwej postawy duchowej i moralnej. Nyerere wyraził nadzieję, że Kościoły tej szansy nie przepuszczą.

TRZECIA LATYNOAMERYKAŃSKA KONFERENCJA EWANGELICKA

W lipcu br. obradowała w Buenos Aires III Latinoamerykańska Konferencja Ewangelicka, na którą przybyli przedstawiciele 43 Kościołów z 23 państw. Było to jedno z najbardziej reprezentatywnych zgromadzeń w dziejach protestantyzmu tego kontynentu. Główny temat Konferencji brzmiał następująco: „Dłużnicy świata” (Rzym, 1,14).

Uczestnicy pracowali w sześciu grupach i zajmowali się odpowiedzialnością Kościołów ewangelickich w przemianach społecznych, ekonomicznych i politycznych, w fazie przejściowej od społeczeństwa agrarnego do miejskiego, jak i odpowiedzialnością wobec kobiet, młodzieży i współobywateli wyznania rzymskokatolickiego.

Delegaci mówili o „wielkich krokach w kierunku odnowy, jakie dokonują się w niektórych obszarach chrześcijaństwa rzymskokatolickiego”. Szczególnie podkreślano „nową postawę wobec innych społeczności i ideologii chrześcijańskich i niechrześcijańskich, duże zainteresowanie Biblią i jej kolportażem oraz silną wolę w rozwiązywaniu problemów społecznych i ekonomicznych”.

Poselstwo Konferencji wezwało do „solidarności z cierpieniami i nadziejami mieszkańców Ameryki Łacińskiej” oraz do „związtowania Słowa Bożego i udziału w stworzeniu sprawiedliwego społeczeństwa”.

NOWY GENERAL ARMII ZBAWIENIA

Armia Zbawienia dokonała pod koniec lipca wyboru nowego generała, którym został Szwed Erik Wickberg. Jest on pierwszym generałem nie pochodzącym z angielskiego obszaru językowego. Wickberg służył w Armii Zbawienia w Szwajcarii, Niemczech i Szwecji. W 1961 roku wybrano go zastępcą dotychczasowego generała Coutts'a. Istniejąca ponad 100 lat Armia Zbawienia ma dziś ok. 2,5 miliona członków w ponad 70 krajach.



Na naszej okładce:

„Kełomyjka” — Mał. Teodor Axentowicz (1859-1938)

Fot. H. Romanowski

WALKA O PIERWSZE MIEJSCE

EWANGELIA

(św. Lk., 14, 1—11)

Onego czasu: Gdy w szabat wszedł Jezus do domu jednego z przedniejszych faryzeuszów, aby się posilić, oni Go śledzili. A oto człowiek pewien opuchły stanął przed Nim. I odpowiadając Jezus, rzekł do uczonych w Prawie i faryzeuszów, mówiąc: Czy godzi się w szabat uzdrawiać? A oni milczeli. Tedy On, dotknąwszy go, uzdrowił i odprowadził. I odpowiadając rzekł do nich: Jeśli którego z was osioł albo wół wpadnie do studni, czyż natychmiast nie wyciągnie go w dzień sobotni? I nie mogli Mu na to odpowiedzieć. A przyglądając się jak pierwsze miejsca wybierali, powiedział zaproszonym przypowieść, mówiąc do nich: Gdy będziesz zaproszony na gody weselne, nie siadajże na pierwszym miejscu, aby snadź nie był zaproszony i godniejszy od ciebie. A wówczas ten, który ciebie i jego zaprosił, nadchodząc rzekłby ci: Daj temu miejsce. Wtedy byś ze wstydem pozostał ostatnie miejsce zajmować. Ale gdybyś był wezwany, idź, zasiadź na miejscu ostatnim, aby skoro nadejdzie ten, który cię wezwał rzekł do ciebie: Przyjacielu, przesiadź się wyżej. Wtedy będziesz miał chwałę u współbiesiadników: bo każdy, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się unią, wywyższony będzie.

Człowiek jest istotą społeczną. W sposób właściwy rozwija się jedynie wśród innych ludzi. To zapewne ma na uwadze Biblia, gdy mówi: „Potem Jahwe Bóg rzekł. Nie jest dobrze by człowiek był sam” (Gen. 2, 18), a powszechnie stosowaną karą jest więzienna izolacja od społeczeństwa. Człowieka unikającego towarzystwa ludzkiego piętnujemy mianem odludka i podejrzewamy o psychiczną chorobę.

Gdy jednak człowiek znajduje się w grupie społecznej, pragnie za wszelką cenę zaakcentować swoją obecność jako jednostki. Obawia się o zagubienie siebie w tłumie podobnych sobie istot. Szuka sposobów wyróżnienia się czymkolwiek, sięgając często po miejsce, z którego nie tylko będzie dobrze przez wszystkich widziany, lecz będzie mógł nadto wszystkimi dyrygować — rządzić. Z tych zabiegów powstało zjawisko zwane warstwami społecznymi. Zapewne jego źródłem są wrodzone zdolności, za którymi idzie różnicowanie majątkowe, a z kolei udział w organach władzy. Więcej chyba jednak przyczyn społecznego różnicowania można by znaleźć nie tyle w dziedzinie właściwości urodzonych, ile raczej w samej woli wyróżniania się, w chęci znalezienia miejsca dla siebie zarówno najwygodniejszego, jak i takiego, z którego można by na innych spoglądać z góry czyli z poczuciem własnej wyższości.

Wiele udziału w tym zjawisku posiada wola wybicia się zwana ambicją. Nie każda ambicja jest dobra, nie każda — zła. Zdrowa, pożyteczna, nawet niezbędna w życiu społecznym ambicja występuje wówczas, gdy nakłania do wykonania autentycznie wielkich społecznie czynów i zdobycia wybitnych efektów godnych prawdziwego, słusznego uznania. Tego rodzaju ambicja szuka wprawdzie czci, lecz w sposób szlachetny. Szacunek społeczeństwa traktuje nie jako cel, lecz jako produkt uboczny swoich czynów. Szlachetność przebija w nieprzywiązywaniu większej wagi do pochlebstw i w życzliwym, skromnym ustosunkowaniu się do otoczenia. Człowiek właściwie ambitny sam nie zalamuje się w niepowodzeniach i innym chętnie pomaga w potrzebach, nie wykorzystując swej przewagi do deptania i poniżania innych. Posiada odwagę cywilną przy wypowiedzeniu swoich poglądów, nie jest mściwy, nie lubi też zwracać uwagi na siebie specjalnym ubiorem i wyszukany sposób zachowania się. Natomiast ambicja zła, nie-

właściwa i niezdrowa popycha do szukania sposobu wyróżnienia się jako celu głównego i to za wszelką cenę.

Złą ambicją zwalczał Chrystus, gdy przyglądając się współbiesiadnikom wybierającym przy stole „pierwsze miejsca” radził usiąść na miejscu ostatnim i ostrzegł: „Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się unią, wywyższony będzie”. Znacznie ostrzej to samo powiedział przy zwalczaniu faryzeizmu: „Wszystkie swe czyny spełniają w tym celu, żeby się ludziom pokazać. Rozszerzają swe filakterie (modlitewne paski) i wydłużają frędzle u płaszczu”. Lubią pierwsze miejsca na ucztach i pierwsze krzesła w synagogach. Chcą, by ich pozdrawiano na rynkach i żeby ludzie nazywali ich „Rabbi” (Mat. 23, 5-7). A faryzejskie odwoływanie się do pochodzenia tak odrzucił św. Jan Chrzciciel: „A nie mówcie sobie: Abrahamowi mamę za ojca, bo powiadam wam, że z tych kamieni może Bóg wzbudzić dzieci Abrahamowi. Lecz i siekiera do korzeni drzew już jest przyłożona. Każde więc drzewo, które nie wyda dobre owoce, będzie wycięte i w ogień wrzucone” (Łuk. 3, 8 n.). Tą prędkością Poprzednik Chrystusa wyraził prawdę: W oczach Boga nie pochodzenie coś znaczy, lecz dobre czyny.

Niezdrową, złą ambicją grzeszyli uczniowie Chrystusa. Zgubiła ona Judasza, któremu imponowała pełna sakiewka zdobyta szybko — bez trudu — nieuczciwie. Dwaj „synowie Zabedeusza” Jakub i Jan, chcieli koniecznie zasiadać w królestwie Mesjasza blisko Niego: „jeden po prawej, a drugi po lewej stronie”. Poprosili swoją matkę, by w tej sprawie u Niego interweniowała. Chrystus wtedy określił taką ambicję jako nagminną chorobę pogan i zażądał, aby czegoś podobnego nie było wśród chrześcijan: „Wicie, że władcy (pogańscy) panują nad narodami a możni sprawują nad nimi władzę. Nie tak będzie u nas. Lecz kto by między was chciał się stać wielkim, niech będzie waszym sługą, a kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem waszym — podobnie jako Syn Człowieczy nie przyszedł, żeby mu służyli, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mat. 20, 20-28). Pierwszeństwo miejsca na drabinie społecznej jako cel — nie; pierwszeństwo jako środek w służbie dla innych — tak. Oto treść etyki autentycznie chrześcijańskiej.

Zarzucono ją chrześcijaństwu, gdy dostało się na szczytne miejsce religii państwowej. Odwróceniem od społecznej zasady Chrystusowej cechowała się cała „era konstantyńska” trwająca od IV wieku po lata ostatnie. Rozbicie chrześcijaństwa nastąpiło właśnie na tle walki wśród chrześcijańskich hierar-

chów o pierwsze miejsce. Z fałszywą zasadą biskupów powiązano inną zasadą fałszywą: W Kościele świeccy wierni są sługami, duchowni — panami. Starokatolicy zdecydowali się (nie bez ubolewania) wyjść ze wspólnoty kościelnej, która do tej zasady dodała dogmaty o jurysdykcyjnym prymacie (pierwszeństwie miejsca) i nieomyślności jednostki. Ruch ekumeniczny, którego celem jest powstrzymanie fatalnego procesu rozbicia chrześcijaństwa, wykona swe zadanie jedynie wtedy, gdy mu się uda zahamować wyścig o pierwsze miejsce i przekonać przywódców chrześcijaństwa, że wielkości winni szukać całkiem w czym innym. Chrystus co do tego nie pozostawił żadnych wątpliwości: „Zaprawdę powiadam wam: Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jako dzieci, nie wejście do królestwa niebieskiego. Kto się więc unią jak to dziecko, ten jest największy w królestwie niebieskim” (Mat. 18, 1-4).

Ta wypowiedź Zbawiciela stanowi zarazem poważne ostrzeżenie dla poszczególnych chrześcijan. Któż z nas nie chce się znaleźć w Królestwie Niebios albo komu nie zależy na wielkości, o jakiej mówił i jaką ukazywał Chrystus? Prawda, że znacznie łatwiej osiągnąć wielkość ukazującą Chrystusowi przez kusiciela (Mat. 4, 1-11) lecz dlatego Pan Jezus ostrzegł i radził: „Wchodźcie przez ciasną bramę. Bo szeroka brama i przestronna droga prowadzi do zguby”. Natomiast „do życia” wchodzi się „ciasną bramą i wąską drogą” (Mat. 7, 13 n.). Drogą tą jest służba bliżnim, służba pokorna.

Podobnie jak ambicja bywa prawdziwa i fałszywa, tak i pokora, ma dwa oblicza, piękne i zdeformowane. Pokora prawdziwa nie zabrania dążyć do wielkości, nie tłumi pragnienia zajęcia pierwszego miejsca, przy tym jednak względami darzy wyłącznie wielkość ducha i prawdziwe wartości ludzkie. Pokora fałszywa jest wynikiem albo choroby (kompleksu niższości), albo faryzejskiej chęci zwrócenia na siebie powszechnej uwagi jako na człowieka wyjątkowo skromnego. Ten sam Chrystus, który mówił: „Weźcie moje jarzmo i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych” (Mat. 11, 29) równocześnie wzywał: „Wy jesteście światłem świata... Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli dobre wasze uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mat. 5, 14-16).

A więc wyścig do zajęcia pierwszego miejsca zarazem w życiu na ziemi jak i w Królestwie Niebios jest nie tylko szlachetny, lecz i konieczny. Niech jednak idzie po linii ambicji zdrowej wyrażanej czynami dobrymi, służącymi ku ogólnemu szczęściu otoczenia najbliższego i całej ludzkości. To przyniesie nam zasłużoną wdzięczność społeczeństwa, Bogu zaś należą chwałę.

KS. S. WŁODARSKI

WRZESIEŃ		
XVI niedziela po Zestaniu Ducha Św.		
14	N	Bernarda
15	P	Nikodema
16	W	Kornela, Cypriana
17	S	Franciszka
18	C	Józefa, Ireny
19	P	Konstancji
20	S	Eustachego



wywiad

z KS. BP. T. MAJEWSKIM

NA TEMAT WYJAZDU DELEGACJI
KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO
DO AMERYKI NA POGRZEB
ŚP. BISKUPA LEONA GROCHOWSKIEGO
PIERWSZEGO BISKUPA PNKK



Od redakcji: w dniu 24 lipca 1969 r. delegacja Kościoła Polskokatolickiego w osobach księży biskupów: Juliana Pękala — Biskupa Naczelnego i Tadeusza Majewskiego — Biskupa Ordynariusza Diecezji Warszawskiej, wyjechała z Warszawy towarzysząc trumnie ze zwłokami śp. ks. biskupa L. Grochowskiego. Pierwszego Biskupa PNKK, zmarłego niespodziewanie w Warszawie w dniu 17 lipca br. Śp. ksiądz biskup L. Grochowski odwiedził Polskę w związku z obchodami jubileuszu Dwudziestopięciolecia oraz Kościoła Polskokatolickiego.

Pytanie: Jakie wrażenia i myśli towarzyszyły dostojnym delegatom podczas smutnej podróży?

Odpowiada ks. biskup T. Majewski: Wielokrotnie towarzyszyłem śp. Zmarłemu w jego rozlicznych podróżach po Polsce i St. Zjednoczonych, zawsze z przeświadczeniem, że każda podróż ma na celu rozkwit życia kościelno-religijnego. Podczas podróży następowała wymiana cennych myśli i poglądów, uwag, napomnień. Wówczas nigdy nie przypuszczałem, że będę Mu towarzyszył w ostatniej podróży do przybranej ojczyzny, podczas której modliłem się do Ojca w niebie, by trudy życia swego Sługi ukoronował wiekiutą pełnią szczęśliwości.

Pytanie: Jak się odbywała ta podróż?

Odpowiedź: Ciało Zmarłego przetransportowano samolotem — poprzez Londyn — z lotniska Okęcie w Warszawie do Nowego Jorku. Żegnał Zmarłego licznie zebrani duchowni, wierni oraz sympatycy naszego Kościoła. Na lotnisku nowojorskim witała go delegacja duchowieństwa PNKK z ks. seniorem Ludwikiem Orzechem oraz przedstawiciele ambasady PRL w Waszyngtonie, mianowicie generalny konsul, ob. Kazimierz Ciaś i konsul Jan Kuczawski.

Pytanie: W jaki sposób uczcił Kościół Narodowy wracającego do Scranton zmarłego biskupa?

Odpowiedź: W sobotę (26 lipca) ciało zmarłego wystawiono — zgodnie z kościelną tradycją — na widok publiczny w plebanii katedralnej w Scranton, gdzie Zmarły był Ordynariuszem. Przez dwie doby odwiedzały Go — niemal bez przerwy — liczne rzesze wiernych i sympatyków Kościoła. Można było zauważyć modlących się u trumny również duchownych rzymskokatolickich i innych. Ceremonie pogrzebowe rozpoczęły się w niedzielę o godz. 19.00 — transportacją zwłok do katedry pw. św. Stanisława. Udział wzięło ok. stu księży PNKK i setki wiernych. Jutrzni żałobnej przewodniczyli księża biskupi z Ameryki i Polski. Jako Ordynariusz Diecezji Warszawskiej wygłosiłem egzertę, ograniczając się do przedstawienia zebranych ostatnich dni i chwil życia Zmarłego. Przykościelne Towarzystwa parafii w Scranton zorganizowały w sali zwanej Forum Narodowym (zbudowanej dzięki inicjatywie Zmarłego) akademię żałobną, podczas której delegaci poszczególnych organizacji wygłosili przemówienia, a Zjednoczone Chóry PNKK odśpiewały okolicznościowe pieśni. Na zakończenie przemówił Biskup Naczelný Kościoła Polskokatolickiego, ks. bp. J. Pękala. Cały poniedziałek 28 lipca był poświęcony modlitwom prywatnym i cichym Mszom św. przy trumnie Zmarłego. Wieczorem tego dnia podczas żałobnych Nieszporów — przybyli przedstawiciele różnych organizacji i władz m. in. przedstawiciele polskiej ambasady. Kazanie w języku angielskim wygłosił ks.

bp Walter Słowakiewicz (z Detroit). Po polsku przemówił Ordynariusz Diecezji Kanaadyjskiej ks. bp Józef Nimiński.

Pytanie: Jak odbył się pogrzeb?

Odpowiedź: W dniu 28 lipca przed godziną 10 rano uformowała się od plebanii ku katedrze procesja duchowieństwa (około 200 księży). Należy podkreślić obecność w szeregach duchowieństwa kilku biskupów z Kościoła Episkopalnego, archimandryty z Kościoła Prawosławnego, prałata z Kościoła Prawosławnego, prałata z Kościoła Grekokatolickiego, kilku pastorów protestanckich, a także grupy księży rzymskokatolickich, a wśród nich wicedyrektora Seminarium Duchownego, ks. prałata Michaela J. Kennedy'ego, ks. prałata Stanisława Milewskiego oraz wikariusza generalnego oo paulinów w USA, O. Michała Zembrzyckiego. Po wkroczeniu procesji do katedry, biskupi PNKK i Kościoła Polskokatolickiego koncelebrowali Mszę św. żałobną, podczas której egzertę (w jęz. angielskim) wygłosił ks. bp Fr. Rowiński (z Chicago). Po Mszy św. przemówił aktualny Pierwszy Biskup PNKK, ks. bp T. Zieliński na temat kościelnych zasług Zmarłego, wiernego zawsze testamentowi Biskupa Hodura. Egzekwie przy trumnie odprawili: ks. bp J. Soltysiak (z Manchester), ks. bp Carnocki (Kościół Ekiskop.), ks. Michał Waladka z Litewskiego Kościoła Narodowego, duchowny ze Słowackiego KN oraz udzielający wywiadu. Gdy skończono śpiewanie hymnu PNKK pt. „Tyle lat my Ci, o Panie”, księża seniorzy wynieśli trumnę z katedry do samochodu pogrzebowego.

Pytanie: Jak się odbywa żałobny pochód w dużym mieście amerykańskim?

Odpowiedź: Ulice prowadzące z katedry na cmentarz Minoocka (peryferie Scranton, ok. 3 km) zamknięto dla ruchu powszechnego. Nad utrzymaniem porządku czuwała straż w radiowozach i na motorach. Uczestnicy pogrzebu (około 5 tys.) posuwali się za trumną w ogromnej kolumnie samochodów. Od cmentarnej bramy do mauzoleum Biskupa Hodura trumnę nieśli księża seniorzy.

Pytanie: A kto przemawiał nad grobem?

Odpowiedź: Po modlitwach żałobnych, którym przewodniczył ks. bp A. Rysz (ze Scranton), przedstawiciel Naczelnej Rady Kościoła, p. mec. Ernest Gazda zapowiedział zebraniem, że przemówi konsul generalny ambasady polskiej, p. Kazimierz Ciaś. Mówca w ciepłych słowach scharakteryzował sylwetkę Zmarłego jako polskiego patrioty i rozumnego, zręcznego działacza polonijnego, dbałego o dobro starej Ojczyzny. Przypomniał Jego wrażliwość na krzywdy wyrażane polskiemu narodowi zarówno na ziemi amerykańskiej, jak i nad Wisłą i Odrą, Jego odwagę w obronie interesów Polski wobec napastliwości Jej wrogów. Mówca dodał, że swoją obecnością delegacja ambasady PRL spłaca również dług wdzięczności za udział Zmarłego wraz z ks. bp T. Majewskim w smutnych jej uroczystościach związanych ze śmiercią ambasadora Edwarda Droźniaka w listopadzie 1966 r. Przemówienie to przyjęli słuchacze z wielką uwagą i życzliwością. W innym tonie przemówił następny mówca, p. Mazewski, prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej. Mówił o żywym zaangażowaniu Zmarłego w sprawę Polonii, Jego udział we wszystkich jej spotkaniach i pracach. Dzięki akcji zarówno Biskupa Hodura jak i śp. Biskupa Grochowskiego, Kościół Narodowy odgrywa poważną rolę w działalności Kongresu Polonii Amerykańskiej, instytucji skupiającej wszystkich Amerykanów polskiego pochodzenia bez względu na ich przekonania religijne. Mówca przypomniał, że podczas ostatniej sesji Kongresu (we wrześniu 1968 r.) Biskup Grochowski był jednym z tych mówców, których wszyscy słuchali ze szczególną uwagą. Wówczas do władz naczelnych Polonii weszli też przedstawiciele

PNKK — w charakterze dyrektorów. — Ostatnie słowo pożegnalne wypowiedział ks. bp J. Pękała, dziękując Zmarłemu za wielkie serce okazywane bratniemu Kościołowi w Polsce. Mówił o Jego przywiązaniu do tego Kościoła, o Jego wpływie apostołskim na duchowieństwo polskokatolickie, stwierdził, że ze śmiercią Biskupa Grochowskiego zamknął się pierwszy rozdział historii Kościoła Narodowego w Ameryce i w Polsce związanej z narodzeniem tego Kościoła, kierowanego przez Biskupa Hodura 55 lat, a przez Biskupa Grochowskiego 16 lat. Po tym akcentie szczególnie mocno zabrzmiał hymn pt. „Tyle lat my Ci, o Panie”.

Pytanie: Jakie, zdaniem Delegatów, istnieją bezpośrednie konsekwencje kościelne śmierci Biskupa Grochowskiego i perspektywy dalszego rozwoju Kościoła Narodowego?

Odpowiedź: — Przed 16 laty — po śmierci Biskupa Hodura — niechętni mu ludzie przepowiadali rychły koniec Kościoła Narodowego, lecz się przeliczyli. Choć zmarli Organizatorzy PNKK, dzieło to żyje i żyć będzie. Żył przez ostatnie 16 lat rozwijając się coraz intensywniej dzięki energii, zdolnościom organizacyjnym i religijności Zmarłego Biskupa Grochowskiego a istnieje pewność, że Jego dorobek pomnożą zastępcy i następcy. Tajemnica rozwoju Kościoła Narodowego leży w jego ustroju. Opoką jego — widzialną — nie jest jednostka, lecz wierzący ludzie, ogół wiernych, którzy wierzą i żyją mimo faktów odejścia ich przywódców kościelnych. Dlatego nietrudno przewidzieć, że perspektywy Kościoła nie zawężą się, lecz przeciwnie — rozszerzą. Na ostatnim Synodzie PNKK następcą Biskupa Grochowskiego na stanowisku Pierwszego Biskupa został wybrany dotychczasowy Ordynariusz Diecezji Buffalo — Pittsburg, ks. bp dr Tadeusz Zieliński, wychowanek Biskupa Hodura, rozumiejący doskonale ideologię i zadania tego Kościoła. Dał się on już poznać jako dobry organizator i wybitny teolog, a także czynny działacz ekumeniczny we właściwym tego słowa znaczeniu. Dowodem jego zaangażowania w sprawy ogólnochrześcijańskie, a zwłaszcza starokatolickie, są jego wystąpienia na różnych zjazdach Kościołów, ostatnio zaś udział w uroczystościach bratniego Narodowego Kościoła Filipin. Biskup Zieliński, korzystając z obecności większej części duchowieństwa PNKK i delegatów z Polski zwołał w dniu 27 lipca br. naradę poświęconą ułożeniu programu działalności kościelnej na dwa najbliższe miesiące. Ustalono więc m. in. termin zwołania sesji Naczelnej Rady PNKK — zjazdu duchowieństwa Diecezji Centralnej (której ordynariuszem był Pierwszy Biskup oraz zjazdu do Buffalo) wszystkich księży PNKK.

Pytanie: Jakie życzenia przekazał biskupi, księża i wierni PNKK dla Czytelników „Rodziny”?

Odpowiedź: Przekazujemy od nich serdeczne pozdrowienia zarówno dla całego Kościoła Polskokatolickiego jak i dla wszystkich Czytelników jego prasy, z jednoczesnymi życzeniami, by zwłaszcza tygodnik „Rodzina” był niezachwianym, mądrym propagatorem ideologii tego ruchu religijno-kościelnego, który wyrósł w sercach wiernych Polaków na obczyźnie, a dzięki inicjatywie takich biskupów jak śp. Leona Grochowskiego i Franciszka Bończaka zapuścił głęboko korzenie w sercach polskich katolików nad Wisłą i Odrą.

Pytanie: — Czy Ksiądz Biskup zechciałby jeszcze coś dodać do niniejszego wywiadu?

Odpowiedź: Za pośrednictwem naszej prasy pragniemy raz jeszcze podziękować tym wszystkim, którzy wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych, a PT Duchowieństwo i Wiernych prosimy o modlitwy w intencji Zmarłego Biskupa.

Rozmawiał ks. dr SZ. WŁODARSKI

W JAKIM ZNACZENIU KOŚCIÓŁ JEST KATOLICKI?

Mówiąc tutaj o Kościele, mamy stale na uwadze całą rodzinę chrześcijańską a więc Kościół Jezusa Chrystusa, nie zaś to czy tamto wyznanie, ten czy ów Kościół lokalny lub krajowy. Gdy stwierdzamy, że starokatolicy wierzą w to, iż Kościół ma być i jest katolicki, mamy na uwadze powszechność etniczną (Ewangelia dla całej ludzkości), powszechność geograficzną (Ewangelia dla wszystkich kontynentów i krajów), powszechność religijną (nie poszczególne parafie, diecezje lub Kościół krajowy, lecz ogół chrześcijaństwa) i prawowierność (ta zasada wiary jest katolicka, którą uznaje znaczna większość chrześcijan od początku założenia tej religii). Stąd na czele Deklaracji Unii Utrechckiej (wrzesień 1889 r.), czytamy słowa św. Wincentego z Lerynu piszącego ok. 430 r.: „W samym Kościele katolickim należy się bardzo troszczyć o to, byśmy się tego trzymali, w co wierzone wszędzie, w co zawsze i w co przez wszystkich. To jest bowiem naprawdę i ściśle katolickie, co — jak wykazuje moc i treść samej nazwy — zawiera wszystko i prawie powszechnie. Tak jednak stanie się wówczas, gdy będziemy szli za powszechnością (geograficzną), starożytnością i zgodą (w łonie samego chrześcijaństwa).”

Na czym więc polega katolicyzm? Polega na zdolności rozprzestrzeniania się nauki po całej ziemi oraz wśród wszystkich narodów bez względu na to, czy faktycznie jest wszędzie i przyjęły ją wszystkie ludy, czy też nie. Katolicyzm Kościoła bowiem nie odnosi się do dziedziny organizacji lub administracji, lecz wyłącznie do dziedziny doktrynalnej (Ewangelia nie zaś prawo kanoniczne). W tym znaczeniu katolicki był Kościół Jezusa Chrystusa już w Wieczerniku — Dalej katolicyzm polega na podtrzymywaniu więzów braterskich przez wszystkie Kościoły lokalne. Odbywa się to za pośrednictwem korespondencji, spotkań, narad, synodów, soborów itd. Nie jest katolicki ten Kościół lokalny (krajowy, narodowy), który dobrowolnie żyje w izolacji od całego chrześcijaństwa oraz ten, który uważając się za jedynie prawdziwy, traktuje inne Kościoły — jak pan swoje sługi względnie ojciec — marnotrawne dzieci. — Katolicyzm wreszcie to wierne strzeżenie depozytu wiary przekazywanego przez całe chrześcijaństwo poprzez wszystkie wieki. Od katolicyzmu odchodzą ci wyznawcy Chrystusa, którzy coś z tego depozytu usuwają lub coś do niego dodają.

A na czym katolicyzm nie polega? Nie polega na przestrzeganiu jedności organizacyjnej i uznawaniu jednego biskupa za głowę całego chrześcijaństwa. Stąd katolikami są ci, co nie uznają papieża za namiestnika Chrystusowego, jeżeli zachowują warunki katolicyzmu podane wyżej. — Katolicyzm nie wymaga, by każdy Kościół lokalny prowadził misję na całym świecie i posiadał własnych biskupów rozrzuconych po wszystkich kontynentach i narodach. Misje zagraniczne mają obowiązek prowadzić te Kościoły krajowe (lokalne), które bezpośrednio sąsiadują z niechrześcijanami, lecz mają to czynić nie na sposób kolonizatorski, czyli nie tak, jak to robią państwa imperialistyczne w stosunku do podbitych narodów zależnych od metropolii. Nowy Kościół zorganizowany w kraju pogańskim winien być autokefaliczny czyli niezależny. Inne Kościoły krajowe mogą i powinny mu pomagać, a nie rządzić nim. — Katolicyzm nie polega też na wielonarodowości każdego Kościoła lokalnego. Kościół Jezusa Chrystusa jako całość musi być wielonarodowy, a nie musi taki być każdy Kościół krajowy. Odwrotnie, każdy Kościół lokalny (krajowy) winien być raczej narodowy — jednego narodu.

Z katolicyzmem w znaczeniu teologicznym nie ma nic wspólnego dawanie potocznej nazwy „Kościół katolicki” jednemu z Kościołów lokalnych, mianowicie Kościołowi Rzymskokatolickiemu. Z tej nazwy nie powinno się snuć wniosków teologicznych, jakoby tylko ten Kościół był katolicki w dachu tych symboli wiary, które w czasach zamierzających wyrażały wiarę w „jedyn, święty, katolicki i apostołski Kościół”. Ka dr S. W.



Pomnik króla Zygmunta III Wazy zwany Kolumną Zygmunta

przeszłość i terażniejszość Warszawy

Wszyscy Polacy mówimy zawsze ze wzruszeniem o Warszawie i to zarówno wtedy, gdy wkraczamy w jubileusz 700-lecia miasta, czy w 30 rocznicę wojny, jak i na co dzień.

Dzieje Warszawy są ściśle związane z dziejami Polski, a historia miasta jest tak bohaterka jak historia naszej ojczyzny.

Warszawa jest miastem, które powstało wspólną pracą całego narodu, a zostało zbudowane od nowa za życia jednego pokolenia. Przez 7 wieków budowano Warszawę, którą w ciągu kilku miesięcy okupant hitlerowski zamienił w ruiny, zgliszcza i popioły. A jednak w pierwszych dniach po wyzwoleniu do

tego całkowicie zniszczonego miasta powrócili ci wszyscy, którzy ocalili i tak, jak kiedyś walczyli o wolność Warszawy, tak dziś podjęli trud odbudowy miasta.

Krótką historią miasta

Warszawa, o której pierwsze zapiski istnieją z roku 1262, leżała w miejscu dzisiejszego Starego Miasta i obejmowała wtedy 16 hektarów powierzchni. Była wiejską osadą. W końcu XIII wieku otrzymała prawa miejskie i już w roku 1339, jako miasto, została otoczona obronnymi murami. Dzięki temu, że Warszawa leżała na ważnym szlaku komunikacyjnym łączącym południe kraju z Pomorzem i Gdańskiem, miasto zaczęło się rozwijać i już w 1408 roku powstało w sąsiedztwie Starego Miasta tak zwane Nowe Miasto, a w 1413 roku Warszawa została stolicą Mazowsza i siedzibą książąt Mazowieckich. W 1526 roku Warszawa stała się miastem królewskim, gdyż Mazowsze zostało włączone do królestwa.

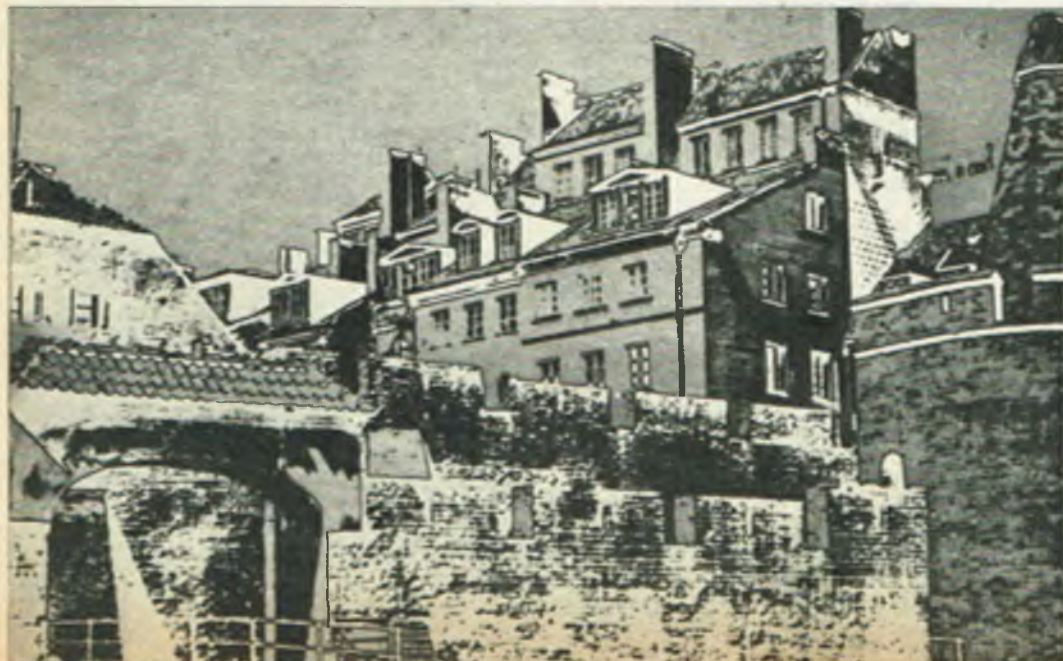
W okresie panowania królów: Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta w Warszawie przebywało wielu artystów włoskich i powstało wiele pięknych budynków. W 1596 r. w Krakowie na Wawelu, który był siedzibą królewską, wybuchł wielki pożar, po którym panujący wtedy król Zygmunt III Waza, przeniósł stolicę Polski z Krakowa do Warszawy. Syn jego — Władysław IV, aby uczcić tę decyzję ojca wystawił w stolicy (w roku 1644) pomnik — kolumnę z postacią króla, zwaną powszechnie kolumną Zygmunta.

W XVII wieku napadli na Polskę Szwedzi, którzy zniszczyli Warszawę. Zniszczenie to obliczano na 65 proc. W końcu XVII wieku, za panowania króla Jana Sobieskiego, powstał pałac w Wilanowie. W wieku XVIII następował stały rozwój miasta, powstał pałac Saski i wiele pięknych innych budowli. Jednakże najpiękniejszą budowlę zawdzięcza Warszawa ostatniemu królowi Polski Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu. Powstał wtedy pałac Łazienkowski, dzieło słynnego architekta włoskiego, Dominika Merlini, przebudowany został pałac królewski, wybudowano wiele pałaców i domów.

W 1794 r. wybuchła w Warszawie powstanie przeciwko Rosji, Austrii i Niemcom, które dokonały rozbioru Polski i przeciwko zdrajcom, którzy doprowadzili do klęski narodowej. Jednym z dowódców powstania jest szewc ze Starego Miasta, pułkownik Jan Kiliński, którego pomnik znajduje się na tle odbudowanych murów obronnych Starówki. Do roku 1830 Warszawa rozwija się gospodarczo. Przerywa to powstanie 1830 r. (Powstanie Listopadowe), na skutek którego rząd rosyjski (Warszawa znajdowała się wtedy pod zaborem rosyjskim) prześladował Polaków i doprowadza do zahamowania rozwoju miasta.

Fragment murów Starego Miasta Warszawy

Fot. Zbigniew Szczepny



W okresie gospodarki kapitalistycznej i uprzemysłowienia miasta, Warszawa staje się ośrodkiem polskiego ruchu rewolucyjnego i życia kulturalnego. Wybuchła wojna 1914 roku. Wtedy Warszawa liczy 884 tys. mieszkańców.

Warszawa międzywojenna

W latach 1918—1939 Warszawa, jako stolica Państwa Polskiego, rozwija się bardzo szybko. Zaludnienie miasta wzrasta do miliona mieszkańców. Powstaje wiele nowych budynków, szczególnie rozbudowuje się śródmieście. Na terenach otaczających miasto powstają nowoczesne dzielnice mieszkaniowe, jak Mokotów i Żoliborz. W ostatnich latach przed wojną wybudowany zostaje dworzec główny, rozrastają się przedmieścia, ale warunki życia są trudne, a zwłaszcza ciężka jest sytuacja mieszkaniowa. W dniu wybuchu wojny Warszawa liczyła 1 310 000 mieszkańców i 595 000 izb mieszkalnych.

Zniszczenie miasta

Działania wojenne, które dwukrotnie w latach 1939—1945 przetoczyły się przez ziemię polską oraz 5-letnia okupacja niemiecka przyniosły narodowi polskiemu bardzo ciężkie straty w ludziach i materialne. Prawie co piąty Polak poniósł śmierć. Gdy inne miasta na świecie były niszczone tylko w działaniach wojennych, zniszczenie Warszawy zostało dokonane przez Niemców celowo, jako specjalna akcja, mająca między innymi na celu zniszczenie narodu polskiego. We wrześniu 1939 r. Niemcy zniszczyli 12 proc. budynków (między innymi zamek królewski), a śmierć poniosło około 50 tys. mieszkańców miasta. Hitler zabronił odbudowywać miasto i nakazał wywozić dzieła sztuki. W stosunku do ludności Warszawy zastosowano różnego rodzaju prześladowania: łapanki uliczne i masowe rozstrzeliwania. W roku 1943 Niemcy zniszczyli dzielnicę żydowską, wywożąc jej mieszkańców do obozów śmierci. Stało się to po trzech tygodniach bohaterkich walk ludności żydowskiej z Niemcami. Od tego momentu okupant zastosował prawo zbiorowej odpowiedzialności. Rozstrzeliwano publicznie aresztowanych na ulicach miasta.

1 sierpnia 1944 r. wybuchło w Warszawie powstanie. W ciągu 63 dni i nocy niszczone miasto ogniem artylerii i lotnictwa. Straty ludności Warszawy w ciągu powstania wyniosły 250 tys. osób, a połowa miasta została zamieniona w gruzy. Ludność Warszawy zmuszona do opuszczenia miasta, a wtedy Niemcy utworzyli specjalne oddziały niszczeniowskie, które przez 3 miesiące paliły i niszczyły dom za domem, wysadzały w powietrze urządzenia kanalizacyjne, tory tramwajowe itd. Hitlerowscy naukowcy pilnowali niszczenia zabytków kultury polskiej.

Lata 1939—1944, lata drugiej wojny światowej i okupacji hitlerowskiej, przyniosły Warszawie około 800 tysięcy zabitych i zniszczenie miasta w 85 proc.

W pierwszych miesiącach po wyzwoleniu saperzy polscy i radzieccy wydobyli z ruin 98 tys. min i pocisków, rozminowali ponad 1000 budynków. W styczniu 1945 roku teren miasta zalegało około 20 milionów m sześć. gruzu i ruin.

Zgodnie z Uchwałą Rady Ministrów (podjętą w Lublinie 14 stycznia), przystąpiono do odbudowy Warszawy — stolicy Polski.

Trzydzieści lat minęło od tamtego, tragicznego września. Odbudowaliśmy stare zabytkowe budowle, zbudowaliśmy nowe osiedla mieszkaniowe, powstały w Warszawie także ważne ośrodki przemysłowe. W stolicy zamieszkuje obecnie prawie półtora miliona ludności i dziś w 30 lat po straszliwych zniszczeniach — Warszawa staje się jednym z najpiękniejszych miast Europy, będąc jednocześnie świadectwem dorobku kulturalnego i bogatej historii stolicy.



„JEST NA MAPIE ŚWIATA MALEŃKI ZNAK“

*„Miasto kochane, piękne,
rośniesz,
twoje kontury, prawie że miękkie
wiosną uwiośnisz.
Jak wiele trudu, miasto kochane,
trzeba,
żeby zalepić każdą twą ranę
kawalkiem chleba“*

(Wł. Broniewski „Miasto kochane, piękne”)

Warszawie można nieskończenie, o Warszawie można różnie. Z głębokim westchnieniem miłości tak ogarniającej, że słowa wychodzą sciszony i skape, i warszawskim słownictwem pana Walerego Wątróbki. Warszawa to zadumane Łazienki, świetlisty pas Wisły i chmurny Chopin, ale Warszawa to również bzy z „Kwiatów Polskich” Tuwima:

*„Szofer nim miał swą taksówkę,
Frajderów wioząc na majówkę,
Na trawkie, piwko i muzykie;
Gnał na sto jeden, na rezykie;
A wioził śmietankie towarzyskie:
Kuchtę Walercię, tę ze Śliskiej,
Burakowszczaka z Czerniakowskiej
I Józia Gwizdalskiego z Wolskiej.
Byli spocone i zziądane
I wszystkie trzech w drebizgi pijane.
I tak jechali bez Pułaskie,”*

Warszawa wczorajsza bowiem to zarówno WSM-owskie bloki na Żoliborzu, jak „Księżyc z ulicy Pawiej” i koszmarna „Ulica Miła”. Miasto kontrastów — natrętnego bogactwa i dokuczliwej nędzy: „Adria” i baraki na Annopolu, długie kolejki przed kuchniami wydającymi „dobroczyzną zupkę” i długie lodzie piaskarzy na Wiśle, ogród Saski okupowany „koło fontanny” przez nianie z dziećmi i majaczący w perspektywie lat sprzed I wojny napis na ogrodzeniu — „psom i ludziom źle ubranym wstęp wzbroniony”...

Warszawa jest jak księga, rozpoczęta fraszką Jana Kochanowskiego „Na most warszawski”:

*„Nieublagana Wisło, próżno wstrząsasz
rogi,
Próżno brzegom gwałt czynisz
i hamujesz drogi,
(...)
Bo krom wiosel, krom prumów już
dziś suchą nogą
Twój grzbiet nieujeżdżony wszyscy
deptać mogą.”*

Księga to stara. Jedne karty błyszczą królasiową pozłotką i płochą francuszczyzną, inne dźwięczą głosem młodego chorążego „Do broni, bracia”, są na nich i czarne mieszczkańskie ubiory i latarnie obciążone ludzkim owocem, jest krew, ogień i długi sznur kibitek nikanących za rogatkami i są też karty spalone i spopielale tak, że wydaje się, iż księga zamknie się na nich by w ogniu, krwi i dymie podzielić los legendarnej Troi. Lecz oto pojawia się dokument, zwykły urzędowy tekst proklamujący i uznający ten punkt na mapie niezniszczalną stolicą Polski, i nowa historia Warszawy zaczyna się pisać tonami wydobytych z gruzów cegieł, sznurami ludzi, którzy gołymi rękami wydzierają rumowisko każdy przydatny skrawek materiału budowlanego, by wreszcie zadzwonić murarską kielnią, wspinać się po rusztowaniach i uwiecznić zadumaną krasą Starówki...

Warszawa to pomniki i zabytki, Warszawa to muzea i stare kościoły, parki i fabryki, handlowe centrum i bazar Różyckiego, no-

woczesne arterie przelotowe i cmentarze. To ogromny, skomplikowany organizm, pocięty siecią ulic, wspinający się coraz wyżej lekkimi sylwetkami punktowców, rozkwitający zielenią i kolorowymi wystawami, rozbrzmiewający „Warszawską Jesienią” w Filharmonii i występami zespołów młodzieżowych w oszalałymi wdziękach. Konglomerat wspomnień, tradycji, bohaterskich czynów, upartej pracy, a nawet zwyczajów. Miasto, które jest tak ściśle zespolone z sobą i tak tworzące jedność — jak żadne inne na świecie, a jednocześnie tak wyraźnie zróżnicowane dzielnicowo, pielęgnujące swoje dzielnicowe odrębności, ba, chępiące się nimi. Jest Warszawa, która po Hiroszimie jest miastem symbolem, miastem-feniksem i codzienna mała Warszawka pocięta i poszatkowana wzdłuż, w szerz i w głąb — siedziba kółek, kółeczek, grup i grupki, mikrokosmosów — bez reszty pochłoniętych swymi ambicjami. ploteczkami, snobizmami...

To miasto kryje w sobie magię, niepojętą nawet dla swych najgorętszych wielbicieli. Warszawy można nie lubić, można z upodobaniem oddawać się psioceniu i utyskiwaniu na jej mankamenty, można wzdychać i marzyć o innych miastach rzekomo czystszych, barwniejszych i ruchliwszych — ale niepodobna żyć gdzieś indziej! Kto urodził się pod chmurnym warszawskim niebem, na mazowieckim piachu, w paskudnym warszawskim powietrzu nad szarą Wisłą — ten już nie znajdzie szczęścia nigdzie indziej i jak mówi piosenka „choćby był potem królem, powróci poprzez świat — gdzie na mapie świata małeńki znak”.

W Rzymie turyści wrzucają monety do fontanny del Trevi, we Florencji przechodzą Mostem Westchnień, w Atenach piją wodę ze źródła i wierzą, że te gesty przywiodą ich raz jeszcze w te niezapomniane miejsca. Może i Warszawa osacza nas, niebacznymi takimi tajemnymi więzami, kto wie? Może z każdym lykiem chlorowanej wody wsącza w nas przekonanie o jej niepowtarzalności? Cóż innego bowiem sprawia, że warszawiak na Pigalu, mówi o praskim wesołym miasteczku, nad Tamizą krzywi się pogardliwie, oświadcza „kudy jej tam do Wisły”, a Plac Hiszpański kwituje wzruszeniem ramion „nasz Plac Defilad, to dopiero! Nawet Pałac Kultury popularny Pekin krytykowany z początku przez warszawiaków z powodu swej inności, tak zrósł się z panoramą miasta i takie miejsce zajął w sercach jego mieszkańców, że czymś zupełnie zwyczajnym stały się wydziwiania nad Uniwersytemem Łomonosowa w Moskwie, że „nie dorasta do naszego Pekinu”, ani też zapewnianie cudzoziemców, że „Warszawa choć nie port morski, ale swoją latarnię ma”. Słyszysz się nawet czasem na Placu Czerwonym, że nasza cerkiewka praska jest wprawdzie mniejsza niż sobór Wasyla Błażennego, ale za to ma swój wyłącznie warszawski wyraz.

Mamy w Warszawie i ciastka Bliklego, i szewców na Nowym Świecie, i swoistych bukinistów na wózkach, i całe zastępy „ludzi ciekawych”. Nie wspominając tu o znanych znakomitościach, każda dzielnica, ba niemal każda ulica, kryje kogoś „swojego”. Czasem jest to zbieracz, bibliofil czy rzemieślnik artystyczny, czasem namiętny gołębiarz czy „psiarsz”, żywa kronika ulicy albo działacz społeczny. Mówi się o nich niby to pół żartem, że mają „swego kota”, ale niechby ktoś tak na serio spróbował zdewaluować ich wartość — no, miałby się z pyszna!

A kwiaćki warszawskie? Te uspołecznione i te stojące na rogach ulic i pod bramami z płachtami pełnymi kwietnego bogactwa leżącego wprost na chodnikach. A przekupki?



Fot. Zbigniew Szczęsny

Pyskate i zadzierzyste, królujące za każdym warzywnym straganem i mające sto odpowiedzi na każde słowo, albo sprzedawczynie wody sodowej wyfiokowane i zalotne? A taksówkarze? O, to zupełnie osobny rozdział warszawskiego folkloru! Czyż można sobie wyobrazić mięso bez nich, bez ich humoru, ciętych dowcipów i tradycyjnych wiązańek? Te „barany” fruwające nad jezdniami i gromkie zawołanie „kto jeszcze na Pragę?” Dźwięczy w nich daleki pogłos pierwszych początków warszawskiej komunikacji z czterdziestego piątego roku i ujawnia się harda postawa warszawiaka, który lubi „sam sobą rządzić”...

A teatry, biblioteki, wystawy i muzea? A kina i wymierające już pod nimi „koniki”? A ZOO i Ogród Botaniczny — mekki rodziców z dziećmi i zakochanych? A sady, hipoteka, komunikacja, usługi i handel? A nowe bloki, nowe osiedla, nowe ulice, nowe sklepy, nowe, nowe...

O Warszawie można różnie i nieskończenie. Warszawa jest jak przekładaniec, dodatkowo jeszcze nafaszerowany na równi bakaliarni jak i pieprzem. Ledwie się do niego dobrać można, a wyczerpać nie sposób. Pisano o niej książki, monografie i opracowania, tworzono wiersze, śpiewano pieśni i piosenki. Jest niezniszczalna i wszechstronna. Każdy może w niej znaleźć coś „dla siebie”. Nie tylko bowiem daje pracę i pozwala żyć, ale umożliwia wykreowanie z tego gigantycznego przekładania, jakiegoś własnego, osobliwego, szczególnie sercu bliskiego „kaska”. Czegoś, co dźwięczy jak melodia, co sprawia, że na sercu robi się ciepło, czegoś „swego”. I nieważne, czy jest to ułomek muru, widok na Wisłę, fragment ulicy, rzecz czy człowiek! To magiczne miasto nie wiadomo kiedy i nie wiadomo jak opłatuje człowieka tysiącem niewidzialnych więzów i sprawia, że już nie można żyć nigdzie indziej.

Dumna i przekorna, patetyczna, i ironiczna, małostkowa, i wielka — przyjm Warszawo ten kwiatek.

HABER



Zielona Wyspa broczy krwią

„Zielona Wyspa”, jak nazywają swój kraj Irlandczycy, znowu stała się teatrem ostrych konfliktów między nią a Wielką Brytanią. Raz jeszcze stanęła przeciw sobie protestancka i katolicka ludność wyspy. Ale dopatrywanie się w tych wydarzeniach walk religijnych jest błędem. Walki mają podłoże społeczne a różnice religijne wyznaczają tylko granicę podziału. Konflikt jest bardzo stary i chcąc go zrozumieć trzeba spojrzeć daleko wstecz.

Przed 800 laty celtyccy Irlandczycy zostali podbici przez Anglików, a każdy zryw wolnościowy był krwawo tłumiony, zaś po słumieniu następowały długotrwałe i nieraz bardzo uciążliwe represje. Anglicy zawsze uważali Irlandczyków za coś gorszego od siebie i stosunek ten znalazł odbicie w wielu aktach prawnych. Jeszcze w 1366 r. król angielski zabronił Anglikom zawierania małżeństw z Irlandkami, wydzierżawiania ziemi Irlandczykom i utrzymywania z nimi kontaktów towarzyskich.

Od panowania Henryka VIII, protestanci Anglicy zaczęli w grabieżczy sposób prześladowanie irlandzkiego ludu i szlachty. Skonfiskowano 90 proc. ziemi i oddano ją angielskim osadnikom, pozbawiono autochtonów wielu podstawowych praw. Ludność Irlandii, wynosząca 1,5 mln osób bardzo szybko spadła do 650 tysięcy, a ich kraj zamieniono na angielskie zaplecze surowców rolnych i rezerwar taniej siły roboczej. Na odzianiu Irlandii z jej bogactw wyrastał później brytyjski przemysł. O nędzy, jaka panowała w tym kraju, świadczy wielki głód w latach 1846—1848, kiedy to śmiercią głodową zmarło 800 tys. ludzi a kilka milionów Irlandczyków wyjechało na obczyźnie, głównie do USA. Przed pierwszą wojną światową Irlandczycy podejmują szereg strajków, dochodzi nawet do powstania ale Anglicy nie poszli na żadne ustępstwa. Dopiero po wojnie Irlandia staje się państwem niepodległym, ale Anglicy nie oddali 6 najbogatszych hrabstw irlandzkich, czyli tzw. Ulsteru,

gdzie znajdują się największe skupiska angielskich osadników i zanglizowanych tubylców. Wszelkie tendencje ku zjednoczeniu kraju były dławione, nie były one zresztą silne, ponieważ uboga republika irlandzka nie mogła zagwarantować rodakom z Ulsteru takich warunków, jakie mieli będąc obywatelami W. Brytanii. Po ostatniej wojnie sytuacja ekonomiczna Ulsteru wyraźnie pogorszyła się. Zapanował gospodarczy zastój, przybywa bezrobotnych, a wszystko to waliło się przede wszystkim na najbiedniejszą ludność miejscowego pochodzenia, należącą do Kościoła rzymskokatolickiego. Tymczasem republika irlandzka ekonomicznie zdystansowała Ulster. Na tym tle doszło do antybrytyjskich wystąpień Irlandczyków.

Dotychczas chodzi niemał wyłącznie o sprawę gospodarczo-społeczne, ale jeżeli w konflikcie zafunkcjonuje element narodowościowy i wyznaniowy, jedność Zjednoczonego Królestwa może być zachwiana i to poważnie.



Zaczęło się od starć między ludnością katolicką i protestancką. Na zdjęciu — walki uliczne.

DRUGA ADMINISTRACJA USA

Polipem żerującym na życiu społeczeństwa amerykańskiego jest mafia, czyli potężny, świetnie zorganizowany i praktycznie bezkarny świat gangsterski. Oczywiście nie chodzi tu o kieszonkowców i „pajęczarzy”, kradnących bieliznę ze strychów. Mafia ma na swoich usługach tysiące pracowników i ekspertów wszelkich dziedzin, często z wysokimi tytułami naukowymi, a najmniejsze wychylenie się od jej regulaminów karane jest trucizną, sztyletem, kulą, nieraz nawet najazdem kolumny opancerzonych samochodów. Wielki rozgłos w USA zyskała książka znawcy problematyki mafijnej, Donalda Cresseya pt. „Theft of the Nation”, w której ukazuje on działalność mafii.

Według Cresseya najważniejszymi źródłami dochodów poszczególnych organizacji mafijnych jest zmonopolizowanie legalnego i nielegalnego hazardu, handel narkotykami, żerowanie na ruchu związkowym, ściąganie okupów z przedsiębiorstw i placówek handlowych, udzielanie pożyczek wysokoprocentowych, udział w dochodach przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, nad którymi mafia zdobyła kontrolę, spekulacja gruntami i nieruchomościami.

Największe obroty i dochody pochodzą z monopolu hazardowego. W USA uprawianie gier hazardowych jest prawnie mocno ograniczone. Obywatele amerykańscy wydają rocznie na hazard legalny około 5 mld dol. Oblicza się, że na hazard nielegalny wydaje się 10 razy więcej, czyli sumę około 50 mld dol. rocznie. Z sumy tej około 20 mld. dol. przechodzi przez ręce mafii. Dla uzmysłowienia wielkości tej sumy warto podać, że Stany Zjednoczone na wojnę w Wietnamie wydają rocznie 30 mld dol., a na pomoc zagraniczną 2 mld dol.

Obrót roczny sumami rzędu 20 mld dol. stawia organizacje mafijne w szeregu takich potentatów, jak poszczególne gałęzie przemysłu ciężkiego, czy chemii.

WYSIEDLEŃCY

Izraelscy okupanci arabskich terytoriów nie ustają w prześladowaniu miejscowej ludności, która coraz zdecydowanie przechodzi do różnych form oporu. Jednym z najdotkliwszych rodzajów represji jest stosowane ostatnio masowo przesiedlanie ludności arabskiej w głąb Izraela. Przesiedlenia dokonywane są masowo, nie wolno przesiedlonym zabrać ze sobą więcej mienia, niż zdołają go udźwignąć o własnych siłach. Marszowe kolumny umęczonych ludzi można spotkać na wielu drogach. Muszą oni z drobnymi dziećmi pokonywać po kilkanaście kilometrów dziennie w godzinach szczytowego upału, przy czym nikt ich nie zaopatruje nie tylko w żywność ale nawet w wodę. Widoczna na zdjęciu rodzina wysiedleńców reprezentują trzy kolejne jej pokolenia. Akcję wysiedleń najdotkliwiej odczuwają dzieci, które niejednokrotnie nie docierają do miejsc wyznaczonych rodzinom przez okupanta.



SWIAT na którym żyjemy





Golda Meir, premier rządu izraelskiego, jest jednym z czołowych przywódców partii Mapai, a po Siram Bandaranaike i Indirze Gandhi, trzecią kobietą w świecie, piastującą premierowski urząd. Golda Meir, z domu Mahowicz, urodziła się 3 maja 1898 r. w Kijowie. Mając lat 10, wraz z rodzicami emigrowała do USA i osiedliła się w mieście Milwaukee. Mając 15 lat rozpoczęła naukę w szkole zawodowej w Denver. Chciała przenieść się z tej szkoły do gimnazjum, ale rodzice temu się sprzeciwili więc powróciła do Milwaukee i tu ukończyła seminarium nauczycielskie. W 1918 r. wychodziła za mąż za Morica Myersona. Mąż jej był zdecydowanym przeciwnikiem angażowania się żony w życie polityczne. Ale nie licząc się z tym, Golda Meir stała się aktywną działaczką organizacji syjonistycznych. W 1921 r. G. Meir wyjechała do Palestyny i tu pracowała na kurzej farmie, w kibucu Merchaw. Nadal jest aktywną działaczką syjonistyczną i w 1928 r. zostaje generalnym sekretarzem syndykatu robotników rolnych. Odtąd pnie się coraz wyżej po drabinie politycznej kariery i zmienia swe nazwisko na Meir, by miało ono bardziej hebrajskie brzmienie. W latach 1948-1949 była ambasadorem Izraela w ZSRR a po powrocie do kraju, przez 17 lat pozostawała w naczelnych władzach państwa Izrael, początkowo jako minister pracy i opieki społecznej, a od 1956 r. do 1966 r. jako minister spraw zagranicznych. Przez dwa następne lata była sekretarzem generalnym Mapai. Po nagłej śmierci premiera Lewi Eshkola, objęła urząd premiera. Jej ambicje sięgają jednak wyżej — do prezydentury państwa.

DWIE MELODIE TEL-AWIWU

W końcu października br. odbędą się w Izraelu wybory do Knesetu, czyli tamtejszego parlamentu, coraz bardziej więc nabiera rozmachu kampania przedwyborcza. Największą aktywność wykazuje partia Mapai, której głównymi przedstawicielami są — premier Golda Meir, minister spraw zagranicznych, Aba Eban i minister obrony, Mosze Dajan. Partia ich ma obecnie w parlamencie 59 deputowanych na 120 i dzięki przymierzem z partią Mapai stała się siłą rządzącą w Izraelu. W nadchodzących wyborach Mapai chciałaby zdobyć absolutną większość. Partia ta ogłosiła swój program wyborczy, dopuszczając się metod nie mających precedensu w krajach cywilizowanych.

Otóż ogłoszono dwie wersje tego programu, jedną na użytek wewnętrzny, dla pozyskania wyborców, a drugą na eksport, dla zagranicy, by przedstawić tam dążenia Mapai, jako rozsądne politycznie i umiarkowane. Oczywiście, prawdziwe intencje przywódców Mapai zawarte są w tej pierwszej wersji.

Program eksportowy ogólnikowo tylko wskazuje na konieczność zapewnienia państwu „bezpiecznych i strategicznych granic”, a wewnętrzny otwarcie potwierdza projekt przyłączenia do Izraela terytoriów arabskich, zajętych w czerwcu 1967 r.

Dotyczy to konkretnie syryjskich wzgórz Golan, Gazy, zamieszkiwanej przez ponad

250 tys. palestyńskich Arabów, bazy w Szarm el Szeik nad zatoką Akaba, a także pasma wschodniego wybrzeża Synaju, które łączyłoby tę bazę z Izraelem. Ponadto, zgodnie z tym programem, rzeka Jordan stać się powinna „granicą bezpieczeństwa” dla Izraela, co oznacza praktycznie, że rezygnując ewentualnie z jawnej aneksji okupowanej obecnie Cisjordanii, Izrael domagałby się jej definitywnej demilitaryzacji i kontroli nad nią.

Program dalej zakłada, że nie może być mowy o powrocie do granic z 5 czerwca 1967 r.; że arabska część Jeruzolimy zostanie włączona do terytorium Izraela oraz, że nadal izraelskie paramilitarne kibuce zakładane będą na terenach okupowanych. W świetle takiej polityki faktów dokonanych, słowa ministra spraw zagranicznych Ebana, iż wszyscy członkowie rządu izraelskiego gotowi są rokować z Arabami, bez warunków wstępnych, mają posmak szyderstwa.

Wewnątrz samej Mapai panuje jednak zaniepokojenie postawą Mosze Dajana, który może doprowadzić do rozłamu partii. Dajan posiada własną frakcję, złożoną ze zwolenników „polityki mocarstwowej”. Sprzeczności między politykami starej Mapai (Golda Meir, Aba Eban i inni) a Dajaniem i jego przyjaciółmi dotyczą zasięgu aspiracji terytorialnych Izraela, sposobu administrowania terenami okupowanymi itd. Dajan i jego zwolennicy najchętniej utrzymaliby zdobycze agresji czerwcowej na zawsze i żądają, by już obecnie nastąpiła prawna i ekonomiczna integracja tych terenów z terytorium Izraela. Frakcja ta głosi nawet niezbędną dokonywania nowych agresji i anektowania nowych ziem arabskich. Wymowny jest również fakt, że nowo utworzony ruch pod nazwą „Władza dla Dajana” zgromadził już ponad 100 tys. podpisów pod petycją, domagającą się, aby wojowniczy generał stanął na czele rządu.

Program wyborczy Mapai na pewno nie sprzyja zabiegom o normalizację stosunków na Bliskim Wschodzie.

Bałtyk w planach NATO i NRF

Dalsze fakty w sprawie agresywnego charakteru zachodnioniemieckiej Bundeswehry i nadużywania Bałtyku jako bazy wypadowej przeciwko państwu socjalistycznym przedstawił b. oficer zachodnioniemieckiej Bundesmarine, Robert Kuendiger, który ostatnio schronił się do NRD. Swą decyzję umotywiował on tym, że doszedł do przekonania, iż Bonn zmierza do zmiany powojennych granic i tym samym do nowej wojny.

Odpowiadając na pytania w sprawie szpiegowskich rejsów zachodnioniemieckich jednostek marynarki wojennej na Bałtyku, Robert Kuendiger wyjaśnił, że bońska koncepcja wojskowa zakłada, iż Bałtyk należy wykorzystać jako bazę wypadową w ataku na państwa socjalistyczne i że trzeba dokładać starań, by tereny operacyjne na Bałtyku rozciągać dalej na wschód. Te tzw. rejsy wiadomościowe rozpoczęły się już w latach 1962-63. Ma to ścisły związek z koncepcjami NATO w zakresie wojny na morzu.

Dowództwo NATO przywiązuje do tego rejonu dużą wagę. Utworzono tutaj Połączone Dowództwo Cieśnin Duńskich i Zachodniego Bałtyku (siły zbrojne Danii i część sił zbrojnych NRF), którego zadaniem jest zabezpieczenie morskich linii komunikacyjnych (Cieśnina Sund, Mały i Duży Belt), utrzymanie wysp i półwyspów, obrona i ochrona baz

morskich i lotniczych oraz stworzenie dogodnych warunków dla prowadzenia morskich operacji desantowych na południowe wybrzeże Bałtyku. Rejon ten stanowi naturalną bazę wypadową, m. in. przeciwko Polsce, z kierunku północno-zachodniego. Na wyspach duńskich i na Półwyspie Jutlandzkim znajdują się liczne bazy morskie i lotnicze. Nieznaczne odległości powodują, że morskie operacje desantowe mogą być organizowane w krótkim czasie i prowadzone nawet w stosunkowo niekorzystnych warunkach meteorologicznych. Obszar ten jest rejonem licznych manewrów i ćwiczeń sił zbrojnych NATO. Do tego obszaru szczególną uwagę przywiązuje NRF chcąc przejąć wpływ nad pozostałymi partnerami NATO tego rejonu. Dla tego główne siły Bundesmarine znajdują się na Bałtyku, a rząd boński położył nacisk na modernizację floty (budowa niszczycieli rakietowych i fregat). Poważną rolę w tym wszystkim odgrywa baza na duńskiej wyspie Bornholm.

W centrum tej wyspy znajduje się stacja radarowa, ciągle rejestrująca ruch samolotów na obszarze powietrznym pobliskich rejonów państw socjalistycznych. „To radarowe

oko NATO — pisała ostatnio sztokholmska prasa — przenika na terytorium państw Układu Warszawskiego dalej niż inne stacje na północy Europy, z wyjątkiem dalekiej północy”. Władze duńskie stale, co prawda, podkreślają, że Bornholm nie jest twierdzą, że nie ma tam wojsk NATO i że nie wchodzi on w skład systemu NATO. Ale naiwnością byłoby mniemać, że dane uzyskiwane za pośrednictwem bornholmskich stacji radarowych są... tajemnicą dla centrów dowodzenia NATO.

Na podstawie ostatnich danych można sądzić, że stratedzy agresywnego bloku oceniają informacje zebrane przez „szpiegowskie oko” za niewystarczające. Eksperti z NATO proponują wysłanie na Bałtyk specjalnej eskadry. Jest to kolejne potwierdzenie dążeń atlantyckich wodzirejów do rozszerzenia tzw. „strefy interesów NATO”.

Wszystkie te koncepcje znajdują w NRF najzyczliwsze przyjęcia, a fakty mówią o tym, że chciałaby ona grać pierwsze skrzypce w rejonie Bałtyku, co budzi niepokój nawet wśród kapitalistycznych państw nadbałtyckich.



AKADEMIA EKUMENICZNA

WE WROCŁAWIU

POŚWIĘCONA

25-LECIE POLSKI LUDOWEJ

Akademii zorganizował Wrocławski Oddział Polskiej Rady Ekumenicznej, a odbyła się ona w niedzielę, dnia 8 czerwca br., w kościele ewangelicko-augsburskim pw. Opactwa Bożego we Wrocławiu. Licznie przybyli wyznawcy Kościołów członkowskich PRE — nie tylko z miasta Wrocławia ale także i z województwa wrocławskiego (m. in. z Ząbkowic Śląskich) — wypełnili świątynię. W pierwszych rzędach ławek zasiadli duchowni reprezentujący poszczególne Kościoły.

Akademii zagaił proboszcz parafii ewangelickiej, ks. Zipfel, który w imieniu Wrocławskiego Oddziału PRE powitał wszystkich przybyłych duchownych i wyznawców bratnich Kościołów ekumenicznych oraz Naczelnika Wydziału d/s Wyznań Prezydium Rady Narodowej miasta Wrocławia, ob. Michalaka. Następnie Administrator Diecezji Wrocławskiej Kościoła Polskokatolickiego, ks. W. Kierzkowski, odmówił wstępną modlitwę.

Zasadniczy referat wygłosił mec. dr Andrzej Kiswa, który przedstawił w nim materiały historyczne, wykazujące więzy między polskością Śląska a ruchami religijnymi na tych ziemiach. W tych zjawiskach można było już wtedy dopatrzeć się pewnych dążeń ekumenicznych. Referat wspominał o działalności apostołów Słowiańszczyzny, Cyrylu i Metodzie, którzy jako pierwsi wprowadzili chrześcijaństwo na prastare ziemie słowiańskie, m. in. na Śląsku. Wskazał na to, że reformacja na Śląsku, zwłaszcza w samym Wrocławiu, wystąpiła bardzo wcześnie, bo w niespełna dwa lata po wystąpieniu Marcina Lutera i ściśle związana się z polskością Śląska. Dr Kiswa wyraził uznanie dla władz wyznaniowych miasta Wrocławia, które umożliwiły w ostatnich latach powstanie Muzeum Reformacji we Wrocławiu. Referent wyraził też życzenie, by PRE we Wrocławiu więcej w tym kierunku wykazała inicjatywę i swego poparcia dla rozwoju tego muzeum, by podjęła się trudnego zadania

szerszego uświadamiania społeczeństwa o roli reformacji w walce o polskość Śląska.

Po referacie zespół kameralny Filharmonii Wrocławskiej wykonał kompozycję J. S. Bacha.

Następnie przemawiali przedstawiciele Kościołów ekumenicznych z Wrocławia. 1) W imieniu Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego wystąpił ks. Senior Lucer z Diecezji Wrocławskiej stwierdzając m. in., że Kościół ewangelicko-augsburski włączył się do tych obchodów jubileuszowych nie z przymusu, lecz z przekonania, chętnie i radośnie.

2) W imieniu Kościoła Polskokatolickiego przemawiał Rządca Diecezji Wrocławskiej, ks. Administrator Walerian Kierzkowski. Przemówieniu swojemu ks. Kierzkowski nadał tytuł „Polska wczoraj i dziś”. Mówca przedstawił ponury obraz Polski przedwrześniowej i przypomniał, że ta sprawa wymagałaby osobnej monografii. Dopiero 25 lat temu, na mocy Manifestu PKWN zagwarantowano nam, Polakom, pełnię praw i swobód obywatelskich, pełnię wolności sumienia i wyznania dla wszystkich. Ta wolność jest jedną z największych zdobyczy cywilizowanej ludzkości. Jest ona zagwarantowana konstytucją. Jednak wyznanie wiary i jej szerzenie nie może naruszać prawa innych obywateli do wolności sumienia, ani też burzyć norm współżycia społecznego i międzyludzkich stosunków. Ks. Kierzkowski przypomniał, że jednym z pierwszych Kościołów uznanych przez władze Polski Ludowej, był Kościół Polskokatolicki, zalegalizowany dekretem Ministra Administracji Publicznej z dnia 1 lutego 1946 roku. Od tego czasu Kościół Polskokatolicki rozpoczął nowy okres

swojej historii. Przemówienie zakończył ks. Administrator słowami — „Dumny jestem, że jako stary kapłan Kościoła Narodowego, bojownik o Polskę Ludową w szeregach Batalionów Chłopskich, doczekałem się chwili, gdzie nie świątopogląd czy przynależność do określonej denominacji wyznaniowej decyduje o wartości obywatela, ale jedynie patriotyczny udział w budowie Polski Ludowej i jej stroju”.

3) W imieniu Polskiego Kościoła Chrześcijan Baptystów wystąpił ks. Michał Popke. Na zakończenie swego wystąpienia przedstawiciel Kościoła Chrześcijan Baptystów odczytał pismo Naczelnej Rady tegoż Kościoła, wydane z okazji 25-lecia PRL, pismo zalecające uczczenie jubileuszu Polski Ludowej.

4) W imieniu Kościoła Metodystycznego przemówił ks. pastor dr Janusz Ostrowski; kończąc swe wystąpienie cytatem z Pisma św.: „Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami Bożymi nazwani będą”.

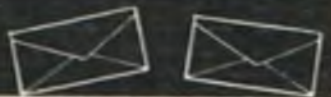
5) W imieniu Kościoła Prawosławnego przemawiał z upoważnienia ks. bpa Bazylego, ks. Cybuła, który powiedział m. in. My — prawosławni jesteśmy z polskością, także tutaj na Śląsku, mocno związani. Po wojnie największą zdobyczą i tym, za co jesteśmy wdzięczni Bogu przede wszystkim oraz władzom naszym, była normalizacja stosunków wyznaniowych w Polsce.

6) W imieniu Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego wystąpił prezbiter Tadeusz Gaweł, stwierdzając, że poszczególne Kościoły — to małe komórki działające na rzecz jednego wielkiego organizmu, tj. naszej Ojczyzny. Wśród tych komórek znajduje się też i nasz Kościół. Módlmy się, aby nasz kraj, który tyle ucierpiał na przestrzeni historii, aby nasz naród, który najwięcej ucierpiał w ostatniej wojnie, mógł żyć w pokoju.

Zakończył uroczystość przewodniczący Wrocławskiego Oddziału PRE, ks. Zipfel. Wystosowano też dwa telegramy — na ręce Przewodniczącego Prezydium WRN i Przewodniczącego Prezydium RN miasta Wrocławia. Uroczystość obchodów 25-lecia PRL podczas Akademii Ekumenicznej oprócz wspomnianego zespołu kameralnego Filharmonii Wrocławskiej, uświetniały także występy chórów Kościoła Prawosławnego i Baptystów oraz recytacje utworów poetyckich.

Ks. Mgr EUGENIUSZ ELEROWSKI

rozmowy z czytelnikami



Pan St. K. ze Szczecina prosi o wyjaśnienie takich słów jak prezbiter, neoprezbiter, diakon, infułat, święcenia niższe i wyższe itp. oraz, jaka jest różnica między protestantyzmem, luteranizmem i ewangelicyzmem.

Prezbiter (z greckiego „presbyteros” — starszy) to kapłan Nowego Testamentu. Neoprezbiter to kleryk (akumn) świeżo wyswięcony na kapłana i odprawiający pierwsze swoje Msze św. zwane z łacińskiego prymicjami. Diakon (z gr. diakonos) to kleryk, który otrzymał święcenia o jeden stopień niższe od prezbitera. Ma prawo głosić kazania i rozdzierać Komunię św., a nie wolno mu od-

prawiać Mszy św. Infułat (od łacińskiego „infultus” — ubrany w infułę) to kościelny dostojnik (Kościoła Zachodniego), który ma prawo używania niektórych oznak biskupich jak pastorału i infuły czyli białej mityry bez ozdób. Święcenia niższe (cztery) wymyśliła władza kościelna. Nie są one sakramentem, lecz tylko liturgicznym obrzędem. Święcenia wyższe (też cztery) posiadają już charakter sakramentalny. Są nimi — (z góry w dół): episkopat, prezbiterat, diakonat i subdiakoniat, przy czym ten ostatni znajduje się na pograniczu i raczej nie należy (teologicznie) do sakramentu kapłaństwa.

Protestantyzm to wyraz obejmujący wszystkie wyznania, pochodzące od ewangelicyzmu. Ten ostatni wyraz oznacza naukę dwóch wielkich wyznań protestanckich, luteranizmu i kalwinizmu. Pierwszy jest doktryną Kościoła protestanckiego nazywanego się oficjalnie (w Polsce) Kościołem Ewangelicko-Augsburskim, a drugi (kalwinizm) to doktryna Kościoła Ewangelicko-Reformowanego. Nazwa „protestantyzm” pochodzi od protestu zgłoszonego w 1529 r. na sejmie w Spirze przez tę grupę posłów, która popierała luteranizm przeciwko uchwale większości domagającej się zlikwidowania luteranizmu. Wiele początkowo protestantami określano tylko zwolenników nauki Marcina Lutera. Nazwę „ewangelicyzm” wzięto od zasady uznawania za źródło Objawienia wyłącznie Pisma Św. (Ewangelia) — bez żadnych tradycji. Pozdrawiamy.

ŁĘKI DUKIELSKIE

Łęki Dukielskie to duża, bardzo pięknie położona wioska w powiecie krośnieńskim. Powiat jest uprzemysłowiony, ziemia tu gliniasta, ciężka, ale urodzajna, starannie uprawiona — widać, że gospodarze dbają o rolę.

Ludzie pochłonęli całotygodniową pracę, jedni w przemyśle a drudzy na roli, z radością odpoczywają w dzień świąteczny i wówczas wioska roi się od spieszących do kościołów. Jedni idą do kościoła polskokatolickiego, drudzy do kościoła rzymskokatolickiego. Nie widać tu rażącej nietolerancji wyznaniowej. Ludzie bowiem nauczyli się szanować przekonania religijne drugiego człowieka.

Kościół polskokatolicki jest piękny, wewnątrz zawsze schludny, na ołtarzach dużo świeżych kwiatów, których również nie brak na całym placu kościelnym. Na każdym kroku widać nie tylko duże przywiązanie wiernych do swego Kościoła, lecz także niemałe zainteresowanie sprawami gospodarczymi.

Od kilku lat pracą duszpasterską kieruje w Łękach Dukielskich ks. prob. Józef Sobala. Dzięki jego inicjatywie i ofiarności parafian ułożono no-



Łęki Dukielskie — chór parafialny

wą posadzkę w kościele, wybudowano dzwonnice i zawieszono dzwon oraz sprawiono wiele innych potrzebnych przedmiotów. Zaznaczyć trzeba, że do ułożenia posadзки przyczynili się bardzo aktywnie następujące osoby: Anna Czaja, Hela Krężałek, Józefa Boczar, Aniela Krężałek, Zofia Białogłowicz, Władysław Gniady i inni.

Ks. J. S.



Grupa wiernych parafii polskokatolickiej w Andrychowcu wraz z administratorem diecezji krakowskiej ks. Benedyktem Sękem dziekanem dekanatu diejsko-katowickiego — ks. Czesławem Jankowskim, aktualnym duszpasterzem andrychowskiej parafii — ks. Antonim Pietrzykiem, proboszczami bratnich parafii w Chwałowicach i Moczydło: ks. Janem Jeleniem i ks. Aleksandrem Smętkiem

TAM GDZIE STANIE KOŚCIÓŁ—POMNIK

Moczydło — tuż koło Żarek, w powiecie chrzanowskim. Tam to dnia 5 czerwca br., w skromnej kaplicy i wokół niej, zebrał się liczy przedstawiciele trzech polskokatolickich parafii (z Andrychowa, Bielska i Chwałowic) aby wspólnie ze swymi duszpasterzami oraz wiernymi miejscowej parafii przeżyć uroczystość Bożego Ciała.

Po południu przedstawiciele trzech wymienionych parafii zwiedzili muzeum martyrologii w Oświęcimiu i w Brzezince, oddając jednocześnie hołd męczennikom, których prochy, jako czcigodne relikwie, z wielkim pietyzmem przechowują już od lat w swoich świątyniach.

Powyższe wydarzenia są przykładem dobrze pojętej i sprawnie zorganizowanej pracy duszpasterskiej w dekanacie jak również doskonałą korelacją przeżyć religijnych i narodowych.

A. P.



Oświęcim. Delegacja młodzieży z wieńcem w drodze do tetany śmierci



Oświęcim. Uczestnicy z zainteresowaniem słuchają objaśnień p. mgr Sorhackiej

MAŁY JUBILEUSZ

W dniu 15 sierpnia 1964 r. został zatrudniony przez parafię pod wezwaniem Świętej Rodziny w Łodzi przy ul. Limanowskiego Nr 60 Pan Kazimierz Mydlarski na stanowisko organisty. W bieżącym roku przypada tego wydarzenia mały jubileusz. Panu Kazimierzowi Mydlarskiemu życzymy obfitych łask Bożych.

W imieniu wszystkich parafian — Rada Parafialna z Księdzem Proboszczem.

Ks. Prob. Stanisław Muchewicz, i organista p. Kazimierz Mydlarski.



PIERWSZA KOMUNIA ŚW. W ELBLĄGU

W dniu 15 czerwca 1969 r. wierni parafii polskokatolickiej p. w. Dobrego Pasterza w Elblągu przy ul. Warszawskiej 9 (za Kanalem) przeżyli doniosłą uroczystość. W tym dniu dzieci przystąpiły do I Komunii św. Na pierwsze spotkanie dzieci z Chrystusem Eucharystycznym, kościół został pięknie ubrany kwiatami, zielenią i symbolami eucharystycznymi.

Przed wejściem do kościoła umieszczono obraz Serca Pana Jezusa z napisem: „Dopuszczcie dzieciom przyjść do mnie”. O godz. 9.00 wyruszyła procesja na zewnątrz kościoła, aby uroczystość wprowadzić dzieci do kościoła. Po przywitaniu dzieci, procesja z pieśnią kościelną: „Serdeczna Matko” udała się do kościoła. Po modlitwach i złożeniu odnowień chrztu św., nastąpiła uroczysta Msza św., którą celebrował miejscowy ks. proboszcz mgr Józef Otton. W czasie Mszy św. wygłosił kazanie do dzieci i wiernych. W kazaniu mówił o miłości Jezusa Chrystusa do ludzi i dzieci, o Eucharystii która jest Sakramentem Ciała i Krwi Pańskiej oraz o częstej Komunii św. dzieci. Ks. proboszcz stwierdził też, że dobre przygotowanie dzieci do I Komunii św. decyduje o przyszłym życiu religijnym człowieka, o jego wierności Bogu i Kościołowi. A także przygotowanie otrzymały dzieci w tutejszej parafii. Dziękował za to rodzicom, za ich współpracę i pomoc w przygotowaniu dzieci do I Komunii św., a dzieciom życzył wiele łask Bożych, aby idąc przez dalsze życie, były zawsze szczęśliwe, wierne Bogu, Kościołowi Polskokatolickiemu i Ojczyźnie.

Wielkie było wzruszenie rodziców i wszystkich wiernych przed samą Komunią św., kiedy to dzieci przepraszały swoich rodziców, prosząc ich o przebaczenie wszelkich przewinień.

W czasie Komunii św. śpiewał chór parafialny. Wszyscy wierni przystąpili do Komunii św. w intencji dzieci. Po Komunii św., dzieci wraz z ks. proboszczem odmówiły modlitwy za Kościół, rodziców i Ojczyznę. Na zakończenie tej uroczystości wierni wraz z dziećmi i ks. proboszczem zrobili sobie na pamiątkę wspólne zdjęcie.

J. O.

Wspólne zdjęcie dzieci z księdzem proboszczem



Wspólne zdjęcie wraz z grupą wiernych



„WIERZBA REYMONTA” – POMNIK PRZYRODY



We Wrześni nad strumykiem Wrześnią, prawym dopływem środkowej Warty, rośnie w parku licealnym kilkanaście bardzo starych drzew, które z racji podeszłego wieku bądź pochodzenia egzotycznego otaczane są przez społeczeństwo szczególną opieką. Rosną tu dęby, buki, graby, wiązy, topole, kasztanowce, wierzby, platany i tuje oraz niektóre gatunki drzew japońskich i syberyjskich. Prawdziwym olbrzymem, poza afrykańską akacją, jest na terenie parku wysokopienna wierzba biała (*Salix alba*) o smukłej choć dość rozłożystej, regularnej koronie. Rośnie ona w najstarszej, naturalnej części parku w otoczeniu innych drzew: od strony północnej otaczają wierzbę-staruszkę trzy wysokie świerki, od strony zachodniej i wschodniej chronią ją przed wiatrami groźącymi rozłamaniem cztery inne mniej okazałe około stuletnie wierzby. Przestrzeń od strony południowej jest odsłonięta i zapewnia drzewu dużo słonecznego światła. Staruszka wierzba, której wiek oblicza się na około 220 lat pamięta czasy Rzeczypospolitej przedrozbiorowej, przeżyła wiele dziejowych burz i jeszcze dziś zachowuje bardzo zdrowy pień, liczne konary i bardzo gęsto ulistnione gałęzie. Posiada tutaj doskonałe warunki wegetacyjne: od koryta płynącej o kilkanaście kroków rzeczki Wrześnicy do pnia wierzby przekopany został przed 70 laty rów głębokości 1 metra, który dziś gęsto zakrzewiony utrzymuje wokół wierzby dostateczną ilość wilgoci nawet w latach dużej posuchy.

W latach 1919—1925 na terenie powiatu wrzesińskiego w pobliskiej miejscowości Kołaczkowo mieszkał i tworzył wielki pisarz polski Władysław Stanisław Reymont. Tu, w Kołaczkowie, powstały takie utwory jak: „Suka”, „Bunt”, „Wampir” i liczne drobne nowele, tutaj też w pierwszych dniach grudnia 1924 roku Reymont otrzymał wiadomość via Warszawa o przyznaniu mu Nagrody Nobla w dziedzinie literatury za tłumaczenia już wcześniej na wiele obcych języków epos z życia wsi polskiej pt. „Chłopi”. Reymont bardzo lubił i hodował we własnym dworku w Kołaczkowie kwiaty, ozdobne krzewy, a już

szczególnie ukochał stare ojczyste drzewa. Pewnego razu, jesienią 1922 roku, Reymont w towarzystwie żony Aurelii, kolegów artystów teatralnych Lorentowicza i Nowickiego oraz generała Władysława Sikorskiego spacerował po wrzeșińskim parku. Rozmowa toczyła się o niedawno odzyskanej niepodległości, o teatrze i o Fryderyku Chopinie. Reymont mówił mało, ale w pewnej chwili zatrzymał nad Wrześnią towarzystwo i wskazując na drzewo z pogodnym i właściwym sobie humorem rzekł: „Oto wierzba-starucha — żona króla drzew, dęba — my z tego małżeństwa wszyscy”. Od tego czasu sędziwą wierzbę we Wrześni młodzież szkolna, u której autor „Chłopów” cieszył się ogromnym autorytetem, nazwała „Wierzbą Reymonta”. Nazwa bardzo szybko się przyjęła i taką już pozostała do dziś.

W związku z uznaniem Ligi Ochrony Przyrody za stowarzyszenie wyższej użyteczności społecznej i 40-leciem jej działalności — „WIERZBA REYMONTA” we Wrześni uznana została jako żywy pomnik przyrody, otrzymała tabliczkę z godłem państwa i napisem: Pomnik przyrody — prawem chroniony. Piękne to drzewo ma aż 15 ogromnych konarów o obwodach u nasady od 80—90 cm, obwód pnia na wysokości 2 m około 765 cm. Imponująca korona wiosną i latem jest siedliskiem gnieźdzenia się szpaków, licznych drobnych ptaków śpiewających, a zwłaszcza wilg, które budują gniazda wyglądające jak małe o pionowo wydłużonym kształcie kolyszące się w specjalnych wiotkich kłoszyczki. Szczególnie pięknie wygląda wierzba nad Wrześnią w okresie lata, kiedy okrywa się gęstym biało-szarzielonym ulistnieniem. Jest wtedy obiektem ogólnego zainteresowania młodzieży szkolnej, turystów, wycieczkowiczów, miłośników przyrody z kraju i zagranicy. Jako żywy pomnik przyrody o wdzięcznej nazwie otoczona jest troskliwą opieką przez członków szkolnych kół LOP, którzy stale oczyszczają ją z pasożytniczej huby drzewnej, atakującej wierzbę od strony północnej.

An-Ka

Krzyżówka Nr 34

POZIOMO: 1) grecki Saturn, 6) strój galowy, 10) najwyższy zwierznik duchowny lamaizmu, 11) tkanina podobna do płótna, 13) rzymski Eros, 14) służa do niszczenia min podwodnych, 15) dziesięć gramów, 17) wyspy indonezyjskie, 19) łączy metalowe elementy, 21) tabun, 23) miasto w CSRS, gdzie w 1820 r. odbył się kongres państw Świętego Przymierza, 25) grecka Aurora, 26) osad wodny, 28) powab, urok, 30) imię znanej piosenkarki polskiej, 33) raj, 35) część uprząży, 37) dwukadłubowa łódź, 38) trunek, 39) uchwyt, rękojeść, trzonek.

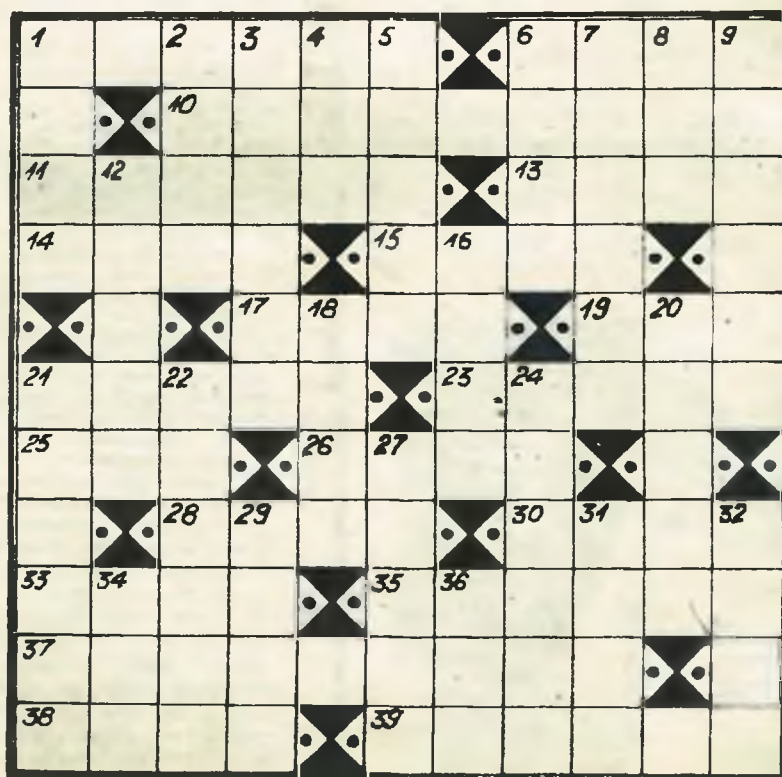
PIONOWO: 1) chrześcijański potomek starożytnych Egipcjan, 2) choroba z wysypką, 3) ilość jednorazowo wydanej książki lub czasopisma, 4) występuje w elementarzu, 5) różnica między sumami przychodu i rozchodu, 6) coś z wnętrzości, 7) dawny przebój piosenkarski, 8) łacińskie „kocham”, 9) staromodny wehikuł, 12) muza pieśni miłosnej, 16) grecki bóg miłości, 18) nie kryty wagon kolejowy, 20) imię żeńskie, 21) wychowawca Nerona, 22) człowiek wyrzekający się wszelkich uciech życiowych, 24) siedziba Muz i Apollina, 27) huragan, 29) zamię, cecha, 31) wulkan sycylijski, 32) „kawalek” opery, 34) prezent, 36) gatunek papugi.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem: „Krzyżówka nr 34”. Do rozlosowania: komplet książek.

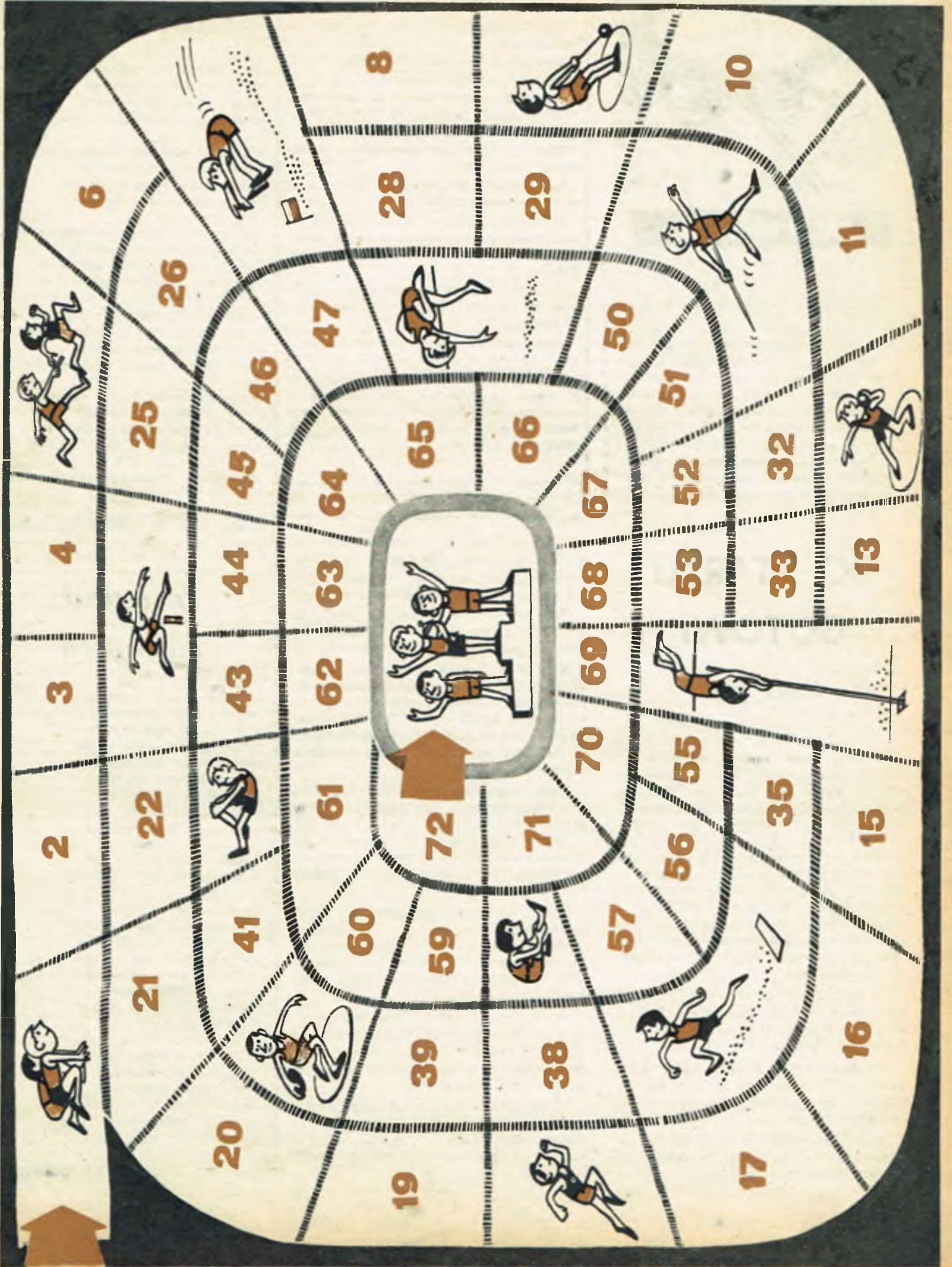
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 28

POZIOMO: opal, koks, komunikat, amok, lora, por, dipol, kum, komar, Rea, Eger, port, kinomania, Saul, Star. **PIONOWO:** okap, pomologia, Amor, luk, kilim, okop, karoseria, stal, dur, Karol, keks, menu, ront, atar, pas.

Za prawidłowe rozwiązanie nagrodę w postaci kompletu książek wylosowała p. Urszula Pomaska. Warszawa 101, ul. Wrzeciono 55a 17.



DO STARTU GOTOWI





NASZA RODZINKA

Dzisiaj przygotowaliśmy niespodziankę dla naszych najmłodszych czytelników-dzieci. Jest nią gra sportowa „Do startu gotowi”. Gra znajduje się na poprzedniej stronie, niżej zaś podajemy przepisy gry, które trzeba poznać zanim rozpoczniecie zawody. Gra jest zupełnie łatwa, ciekawa, wesoła. Sami o tym się przekonacie, a teraz życzymy Wam wesołej zabawy.

DO STARTU GOTOWI (opis gry)

Zawody, które można rozegrać na naszym boisku, to nie jakaś Olimpiada, ale zwyczajna gra sportowa. Może w niej brać udział dowolna ilość zawodników. Do gry potrzebna jest kostka i kilka kolorowych kartoników lub papierków, za pomocą których uczestnicy gry posuwają się po boisku. Na zwycięzców, po przybyciu do mety, czekają nagrody. Ale droga do sukcesu nie jest łatwa. W naszej grze, jak w prawdziwych zawodach sportowych zdarzyć się mogą i przykre, i przyjemne niespodzianki.

Po wyrzuceniu sześciu oczek bierzemy udział w grze, posuwając się od strzałki naprzód o tyle kratek, ile oczek wyrzucimy kostką.

Kratka numer 5 (sztafeta) jest szczęśliwa. Jeżeli wypadnie na niej się zatrzymać — uzyskujemy prawo do dodatkowego rzutu.

Jeszcze szczęśliwsza jest kratka 7. Uczestnik gry, któremu wypadnie się na niej zatrzymać, ma prawo przesunąć się dodatkowo na kratkę 27, czyli zyskuje jedno okrążenie i dalej posuwa się naprzód już po drugim torze.

Czy potrafisz na wycieczce określić bez compassu strony świata? To wcale nie takie trudne. Trzeba tylko uważnie rozejrzeć się dokoła. Kierunek wyznaczy ci i kora na drzewach, i żywica, i gałęzie drzew, i pień ściętego drzewa i trawa, i mrowiska.

Zapamiętaj więc i sprawdź:

Stare drzewa i kamienie od strony północnej porośnięte są mchem.

Kora drzew, szczególnie liściastych, od północy, jest bardziej chropowata.

Pojedyncze drzewa stojące na skraju lasu mają od strony południowej bardziej rozrośnięte gałęzie i więcej liści.

Mrowiska znajdziesz przeważnie z południowej strony drzew.

Na drzewach iglastych z południowej strony ścieka więcej żywicy.

W pobliżu pojedynczo rosnących drzew lub pni od południowej strony na wiosnę trawa wyrasta wyższa, a w końcu lata szybciej żółknie.

Na skraju lasu w pniach ściętych drzew słoje od południa są grubsze niż od strony północnej.

Ziemia pod kamieniem jest bardziej wilgotna od północy niż od południa.

Warto znać tych kilka sposobów określania kierunku. Na wycieczce mogą się zdarzyć różne przygody. Toż musisz umieć pytać o drogę nie tylko spotkanych ludzi, ale i otaczającą cię przyrodę.

Rzut młotem (9) i pchnięcie kulą (12) uprawnia gracza do dodatkowego przesunięcia się o dwie kratki naprzód.

Natomiast kratka oznaczona rysunkiem skoku o tyczce jest najszcześniejsza w grze. Jeżeli wypadnie zatrzymać się na tych kratkach (14, lub 34), uzyskujemy prawo przesunięcia się na kratkę 54, czyli zyskujemy jedno lub dwa okrążenia.

Zatrzymanie się na kratce 18, 23, 24 lub 40 upoważnia biorącego udział w grze do dodatkowego przesunięcia się o cztery kratki naprzód, natomiast na kratkach 30-31 i 36-37 (rzut oszczepem i trójskok) daje prawo do dwóch dodatkowych rzutów.

Nie każdy jest Czernikiem czy Brumelem i dlatego może mieć kłopoty ze skokiem wzwyż (48, 49). Jeżeli wypadnie się tutaj zatrzymać, poprawiamy skok i musimy opuścić jeden rzut kostką.

W czasie gry, tak jak podczas prawdziwych zawodów może przydarzyć się kontuzja (42, 58). Jest to sprawa poważniejsza — wypoczywamy, opuszczając dwa kolejne rzuty.

Pierwsze miejsce i tytuł mistrza zdobywa ten, kto pierwszy przybędzie do mety, inne miejsca przydzielamy w kolejności przybycia następnych uczestników gry.

SZKOŁA — POMNIK TYSIĄCLECIA

Od lat tysiąca na polskiej ziemi Wisła srebrzystym blaskiem się mieni. Od lat tysiąca Odra i Narew płyną przez polskie ziemie prastare.

Tysiąc już razy dąb zmienił liście i szumi, szumi tak uroczyście. A wiatr tak samo od lat tysiąca dębowe liście na ziemię strąca.

Dziś w nowej szkole przystroił ścianę z dębowych liści uwity wianek. I wszystkie szyby naraz rozbłysły srebrzystym blaskiem Odry i Wisły.

Szkola — jak wielki pomnik z kamienia, co śnił się kiedyś w śmiałych marzeniach. Tu tysiącletnia mowa ojczyścia wśród białych murów nową ma przystać.

Otwórzmy książki i niech z czytanek słowa jak fale płyną wiślane, słowa jak dęby szumią wiekowe o tym, co dawne, o tym, co nowe.

CZESŁAW JANCZARSKI

Jesienna rozmowa

Chodzi sarenka po borze i pyta: — Buku, jaworze, co to znów za figle, zbytki? Gdzie się ruszę — tam czy tu, zeschle liście pod kopytkiem — szu, szu, szu. Szu, szu, szu. A nad lasem lecą światem ptaki. Dokąd? Gdzie? — Za latem!

Sarenka patrzy po drzewach: — Nikt wśród liści nie zaśpiewa?

Na to bury jeź się zbliżył. — O, ciekawaś! Mały strzyżyk będzie śpiewać piosnkę ładną biednym listkom, co opadną. — Czy naprawdę znikną liście, co się jarzą tak ogniście? Piękna jesień, co lśni, świeci, też odleci?

— Tak, odleci w ciemny wieczór, kiedy okna się rozświecą, a wiatr zimny będzie wiał. — A co potem? — Potem... Nic nie powiem o tym. Przyjdzie zima. Będę spał.

MARIA CZERKAWSKA

Dziś i jutro Górnego Śląska

Krajobraz Górnego Śląska ma w sobie jednocześnie coś z radości i coś ze smutku. Widok hut, kopalni i fabryk budzi w sercu Polaka dumę z dorobku narodu i nadzieję na coraz to lepsze życie materialne, ale ten sam widok rodzi w nim także uczucia nieprzyjemne. Wyziewy i ścieki zakładów przemysłowych zatruwają powietrze, rzeki, jeziora i stawy. W samym tylko Chrzanowie opada w ciągu roku na jeden hektar powierzchni około 52 ton pyłów szkodliwych dla organizmów żywych. Podobnie przedstawia się sprawa w innych miastach o dużej koncentracji przemysłu. Pod wpływem tych pyłów giną lasy, marnieje zwierzyzna, a i człowiek odczuwa je dotkliwie na własnym zdrowiu. Istotnym elementem krajobrazu śląskiego są hałdy. Na przestrzeni ostatnich ponad stu lat usypano tu 320 hałd, gromadzących ogółem 220 milionów metrów sześciennych odpadów z kopalni i hut. Obecnie usypiska te zajmują na Górnym Śląsku obszar 2 tys. ha. Zatrzuwają one powietrze, gdyż we wnętrzu wiełu z nich na skutek procesów samozapalania żarzy się ogień. Tragiczny obraz przedstawiają rzeki śląskie. Wojewódzka Inspekcja Ochrony Wód w Katowicach stwierdziła, że spośród ok. 1 tysiąca kilometrów rzek, znajdujących się pod jej stałym nadzorem, aż 55 proc. zamieniło się w cuchnące kanały ściekowe. Same tylko huty wypuszczają w ciągu roku do rzek śląskich 6 tys. ton fenolu i 150 ton cyjanków. Straty spowodowane zanieczyszczeniem wód w województwie katowickim oceniane są na 1 miliard złotych w skali rocznej.

Tak wygląda smutny obraz Śląska. Ale uderzmy tutaj w strunę optymizmu. Człowiek w obronie siebie i całego gatunku ludzkiego wydał walkę ujemnym skutkom działania hut, fabryk i kopalni. Pyły przemysłowe można już skutecznie unieszkodliwiać, a nawet zamieniać je w cenne źródła surowcowe. Służą temu specjalne urządzenia filtrujące. Oto np. w hucie cynku, w Miasteczku Śląskim, zainstalowano nowy typ filtru, który wymyśliło i wykonało grono inżynierów pod kierownictwem Janusza Lutyńskiego z Biura Projektów Przemysłu Metali Nieżelaznych w Katowicach. Filtr ten zatrzymuje 99,9 proc. zanieczyszczeń z ulatujących przez kominy dymów i pyłów oraz pozwala hucie cynku odzyskiwać w ciągu miesiąca kilkaset ton rozpylonych metali. Problem więc obecnie polega na tym, aby tego rodzaju urządzenia oczyszczające upowszechnić, i te jak najszybciej. Wody powierzchniowe mogą być również zabezpieczone przed zanieczyszczeniami ściekowymi przy pomocy specjalnych filtrów. Zresztą już obecnie każdy zakład wypuszczający ścieki do rzek ma obowiązek instalować urządzenia oczyszczające. Z praktyki jednak wiemy, że

przez ten obowiązek ciągle jeszcze przecieka ludzka bez troska, lekkomyślność, niedocenywanie niebezpieczeństwa i wygodnictwo.

A co z hałdami? Ich los też został już przesądzony. Nowo wybudowane kopalnie nie sypią hałd. Odpady w postaci kamienia kruszone są w podziemiach w specjalnych urządzeniach i wykorzystywane do podsadzania wyrobisk górniczych. Tego rodzaju urządzenia instalowane są także w kopalniach starych. W 1967 r. 66 kopalni węgla kamiennego w Polsce, na ogólną ilość 86, nie sypało już hałd. W 1968 r. pozwolenie na wysypiska hałdowe utraciły dalsze 4 kopalnie. W bieżącym roku tylko 5 kopalni węgla kamiennego wywozi jeszcze odpady kopalniane na hałdy. W 1970 r. całkowicie zaprzestanie się sypania hałd w okręgu górnośląskim.

Stare hałdy też są i będą nadal stopniowo likwidowane. W tym zbożnym dziele największą rolę odgrywa spółka polsko-węgierska „Haldex”, powstała w 1959 r. W ciągu 10 lat swego istnienia zakłady „Haldexu” przerobiły 13 mln ton odpadów hałdowych, pozyskując z nich ponad 1,5 mln ton węgla. Pozostałe części składowe hałd — kamienie łupkowe, wykorzystywane są przez przemysł cementowy do produkcji klinkieru i przez przemysł ceramiczny do produkcji cegły. Część rozkruszonych odpadów z hałd wraca z powrotem do kopalni jako materiał do podsadzania wyrobisk górniczych. Do końca 1970 r. zakłady „Haldex” planują zlikwidowanie dalszych 7 mln ton hałd. Na zlikwidowanych hałdach zakłada się zieleńce, ogródki działkowe, boiska sportowe i buduje się domy.

W uzdrowieniu klimatu Śląska ogromną rolę odegra bariera leśna, której budowę już zatwierdzono. Powstanie ona na obszarze 36 tys. ha. Ogromne połacie lasów iglastych o powierzchni 12 tys. ha, zniszczonych przez dymy, pyły i wyziewy hutniczo-fabryczne, przebuduje się stopniowo na lasy liściaste. Jeden hektar lasu wiązowego zatrzymuje w cieplej porze roku 1800 kg pyłu, a lasu topolowego — 300 kg pyłu. Lasy ponadto na skutek procesów fotosyntezy pochłaniają z powietrza dwutlenek węgla, tak bardzo szkodliwy dla zdrowia ludzkiego. Nic więc dziwnego, że decyzja w sprawie budowy leśnego pasa ochronnego wokół Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego spotkała się z ogromnym zainteresowaniem społeczeństwa w woj. katowickim.

A więc już w niedalekiej przyszłości krajobraz Śląska zmieni się w sposób widoczny. A teraz kilka słów o innych sprawach tego regionu. Nazwa Śląska kojarzy się nam z węglem. Zasoby złóż węgla kamiennego w Polsce szacuje się na 100 miliardów ton. Z tych ogromnych zapasów wydobyliśmy w ubiegłym roku na powierzchnię ziemi 128,5 mln ton czarnego paliwa. W bieżącym roku wydobydziemy 135 mln ton. Tak ogromną ilość węgla wydziera człowiek ziemi przy pomocy nowoczesnych maszyn i urządzeń. O tym, co się dzieje pod powierzchnią Górnego Śląska, niech świadczy takie fakty:

W kopalniach węgla pracuje ponad 680 kombajnów. Prawie 55 proc. węgla urabia się mechanicznie. Ładowanie urobku zmechanizowane jest w 65,3 proc. W podziemnych chodnikach jeździ po szynach ponad 2670 lokomotyw. Węgiel dowozi się do wind wyciągowych 323 tysiącami wózków. Funkcjonują też 1943 taśmociągi. Ogólna długość transportu dołowego w kopalniach węgla dochodzi do 3711 kilometrów. W ciągu każdej minuty tłoczy się do kopalni 1 milion metrów sześciennych świeżego powietrza. Na przestrzeni roku spuszcza się do podziemnych chodników 2 miliony metrów sześciennych drewna, czyli 7200 ha lasu, oraz ogromną ilość żelaza, środków wybuchowych i innych materiałów. Wartość wszystkich materiałów niezbędnych do wydobywania węgla ocenia się na ponad 10 miliardów zł w skali rocznej. Mechanizacja prac w kopalniach węgla nieustannie postępuje naprzód. Najgroźniejszym w całym świecie krzykiem mody w tej dziedzinie jest uruchomiona niedawno na Śląsku kopalnia doświadczalna „Jan”. Proces wydobywania węgla jest w niej całkowicie zautomatyzowany. Urządzenia au-



Fot. Zbigniew Szczęsny

tomatyczne fedrują, ładują i wywożą węgiel. Pracą tą kieruje się z dyspozytorni, wyposażonej w urządzenia elektroniczne i telewizję. 80 proc. załogi posiada wykształcenie wyższe i średnie. Budowa tej kopalni trwała zaledwie 20 miesięcy i kosztowała nas 132 mln zł. Ta suma zamortyzuje się po trzech i pół latach. Kopalnia „Jan” — to właśnie obraz niedalekiej już przyszłości całego górnictwa węglowego.

Dalszy rozwój górnictwa węglowego w Polsce związany jest jak najściślej z Rybnickim Okręgiem Węglowym. W tym rejonie Śląska występują najbardziej cenne pokłady czarnego paliwa. Pierwszą nową kopalnię w okresie powojennym zbudowano tutaj w 1952 r. Jest to kopalnia „1 Maja”. Obecnie w ROW buduje się 6 kopalni. Ogółem do 1984 r. zbudujemy tutaj 27 nowych kopalni. Docelowo produkcja Rybnickiego Okręgu Węglowego wyniesie 68 mln ton rocznie. Z tego ok. 54 mln ton węgla pochodzić będzie z kopalni wybudowanych po II wojnie światowej. W 1938 r. ROW dostarczał krajowi 6 mln ton węgla. W bieżącej 5-letce na inwestycje w ROW przeznaczono ok. 20 miliardów zł. Pod koniec bież. roku oddana zostanie do użytku na wskroś nowoczesna kopalnia „Zofiówka” o zdolności produkcyjnej 12 tys. ton węgla na dobę.

Złożom węgla kokсового w ROW towarzyszą ogromne zapasy gazu kopalnianego, czyli metanu. Przeciętnie z każdej toną wybranego tutaj węgla wydziela się 157 m sześć. gazu. Dawniej duże ilości tego cennego paliwa po prostu marnowały się i zatruwały powietrze nad Śląskiem. Dziś czynione są ogromne wysiłki inwestycyjne, aby wyłaczony z kopalni metan użytkować na potrzeby gospodarstw domowych i przemysłu. W ub. roku zmagazynowano w ROW 185 mln m sześć. rybnickiego metanu. W Świerklanach budowana jest wielka tłocznia, która zbierać będzie gaz kopalniany z całego ROW. Gaz ten, sprężony do 12 atmosfer, użytkują m.in. huty śląskie. Metan poprawi także sytuację paliwową gospodarstw domowych, która w tej chwili przedstawia się źle. W woj. katowickim istnieje w przybliżeniu 830 tys. mieszkań. Ale gaz doprowadzony jest zaledwie do 300 tys. mieszkań.

Tak w wielkim skrócie wygląda dziś i wyglądać będzie jutro — Górny Śląsk — ziemia — skarbnica naszego narodu.

JERZY ALEKSANDER

Wydawca: STPK Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31, tel. 21-78-38; 29-26-43. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 29-46-88, konto PKO Nr 1-6-100024. (Roczna prenumerata wynosi: dla Europy 7 dol., 19,75 DM, 23,40 NF, 1,13,6 funt dla Stanów Zjednoczonych i Kanady 7 dol.; dla Ameryki 2,10,5 EA, 20, ZEB). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Zakładu Wydawniczego „Odrodzenie” NBP III O. M. Warszawa Nr 1991-6-35388. Nie zamówionych rękopisów fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca. Nr indeksu — 37518.

Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa” Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

Zam. 3642. P-38



Brygada remontowa wydziału karbidowni

WIELKI EKSPORTER NAWOZÓW AZOTOWYCH

ZAKŁADY AZOTOWE IM. PAWŁA FINDERA W CHORZOWIE przechodziły w ostatnim okresie wiecie technicznych przeobrażeń. Niektóre wydziały produkcyjne zostały całkowicie zmodernizowane eliminując w dużym stopniu pracę ludzkich rąk. Ten rozwój myśli racjonalizatorskiej chorzowskie „Azoty” zawdzięczają przede wszystkim wysokiej produkcji eksportowej, która zmusza do ciągłej rozbudowy starego zaplecza. Powstają nowe wydziały, w których uruchamia się dodatkową produkcję karbidu, azotniaku, saletry sodowej, opartą na najnowszych zdobyczach techniki.

Sytuacja ta stwarza duże możliwości podjęcia pracy bezpośrednio w produkcji oraz w brygadach pomocniczych. Wolne stanowiska pracy czekają na inżynierów i techników, socjologów, murarzy, betoniarzy, cieśli, stolarzy, spawaczy, formierzy, maszynistów lokomotyw spalinowych, kierowców oraz pracowników niewykwalifikowanych.

PRACA W ZAKŁADACH AZOTOWYCH odbywa się w ruchu ciągłym na trzy zmiany. Zamiejscowym, którzy podejmują pracę w „AZOTACH” zapewnia się zakwaterowanie w pokojach 2—4 osobowych w Domu Chemika za odpłatnością miesięczną 90 zł. Mogą oni również korzystać ze smacznych i tanich obiadów w przyzakładowej stołówce, których koszt nie przekracza 270 zł miesięcznie. Pracownicy otrzymują ponadto odzież ochronną i deputat węglowy do 4 ton rocznie.

Kierownictwo zakładu ze szczególną troską podejmuje do zagadnień socjalno-bytowych całej załogi. Wyrazem tego jest zapewnienie mieszkań wszystkim pracownikom, którzy mieszkań nie posiadają. Do tego celu służy własne budownictwo mieszkaniowe oraz przydziały lokali w ramach budownictwa PMRN. Realnym uzupełnieniem tych wysiłków, jest działalność Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej, która stara się w stosunkowo krótkim czasie zapewnić mieszkanie każdemu pracownikowi.

W okresie letnim większość pracowników korzysta z estetycznych i komfortowo wyposażonych domów wypoczynkowych w Mikołajkach, Żelaznie, Wiśle i Ostrońcu — spędzając tam przeważnie cały swój urlop.

Dużą popularnością wśród załogi „Azotów” cieszy się ośrodek campingowy wczasów świątecznych nad jeziorem Pogorla. Amatorzy wędkarstwa, kąpeli oraz sportów wodnych dowożeni są w każdą sobotę zakładowymi autokarami.

Jedno jest pewne — podejmując pracę w chorzowskich „AZOTACH” znajdziesz tu zadowolenie z pracy i pełne możliwości dobrego wypoczynku.



Feminizacja stanowisk pracy objęła szerokim zasięgiem również chorzowskie „Azoty”. Praca kobiet przy produkcji bebnów karbidowych



Regeneracja części aparatury chemicznej w warsztacie tokarskim